



PT.  
Biblioteka Jagiellońska  
Kraków Aleje Słowackiego

# ANGLII



★ TYGODNIOWY PRZEGLĄD SPRAW BRYTYJSKICH ★

Rok II

Kraków, 3 maja 1947

Nr. 18 (27)

## SPRAWA PALESTYNY W O.N.Z.

Pierwszy lord admiralicji, były minister kolonii, Hall, wyjaśnił w Izbie Lordów stanowisko rządu brytyjskiego w związku ze zwołaniem specjalnego posiedzenia Ogólnego Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych w sprawie Palestyny. (Posiedzenie to zostało otwarte 28 kwietnia).

Lord Hall powiedział: „Rząd brytyjski zwrócił się 2 kwietnia 1947 r. do generalnego sekretarza O. N. Z., żądając umieszczenia sprawy Palestyny na porządku dziennym następnej zwyczajnej sesji Ogólnego Zgromadzenia N. Z. Rząd brytyjski pragnie wezwać Ogólne Zgromadzenie do sformułowania zaleceń zgodnie z artykułem X Karty Narodów Zjednoczonych w sprawie przyszłego ustroju Palestyny.

Rząd brytyjski proponował jednocześnie zwołanie w możliwie krótkim czasie nadzwyczajnej sesji Zgromadzenia, w celu powołania specjalnej komisji, której zadaniem byłoby przygotowanie zagadnienia do dyskusji na sesji zwyczajnej N. Z. we wrześniu.

Większość członków N. Z. zgodziła się na propozycję zwołania sesji nadzwyczajnej, a sekretarz generalny N. Z. wyznaczył termin tej sesji na dzień 28 kwietnia.

Zdaniem moim można stwierdzić, że sekretarz generalny N. Z. działał w tej sprawie sprawnie i szybko.

Przewiduje się, że specjalna sesja Ogólnego Zgromadzenia N. Z. ograniczy się do wyznaczenia komisji do ustalenia faktów, a komisja ta po zbadaniu sprawy przedstawi sprawozdanie na wrześniowej zwyczajnej sesji N. Z.

Rząd brytyjski żywi głęboką nadzieję, że zwyczajna sesja N. Z. we wrześniu doprowadzi do ostatecznego rozstrzygnięcia problemu Palestyny.

Pragnę zapewnić Izbę, że rząd brytyjski zdaje sobie sprawę z konieczności szybkiego załatwienia tego zagadnienia.

Poddawano w pewnych kołach krytykę fakt, że rząd zdecydował się oddać sprawę do rozpatrzenia N. Z., nie formułując ze swej strony żadnych zaleceń. Należy jednak wziąć pod uwagę, że liczba możliwych rozstrzygnięć zagadnienia palestyńskiego jest ograniczona, a Zgromadzenie N. Z. zna przynajmniej w zasadniczych zarysach wszystkie alternatywy. Nie życzymy sobie, aby dyskusja na sesji N. Z. ograniczona była do wypowiedzenia się za poszczególnymi propozycjami rządu brytyjskiego lub przeciwników nim.

Nasz interes w tej sprawie polega na tym, aby znaleziono rozwiązanie problemu, które przyczyni się do utrwalenia pokoju w krajach Środkowego Wschodu, a mieszkańcom Palestyny zapewni szczęśliwą i spokojniejszą przyszłość.

Przypominam należy, że minister Bevin ogłosił po raz pierwszy decyzję rządu oddania sprawy Palestyny w ręce O. N. Z. dnia 18 lutego w Izbie Gmin, gdy konferencja palestyńska w Londynie nie zdołała doprowadzić do porozumienia. Minister Bevin powiedział wówczas: „Pragniemy przedstawić Narodom Zjednoczonym sprawozdanie ze sposobu, w jaki rząd brytyjski pełnił swe powiernictwo w Palestynie w ciągu ostatnich 25 lat. Chcemy wyjaśnić, że wykonywanie mandatu okazało się w praktyce niemożliwe i że zobowiązania, przyjęte w stosunku do dwóch grup mieszkańców Palestyny, okazały się niemożliwe do uzgodnienia. Przedstawimy różnorodne propozycje, jakie wysunęły zostały w celu rozstrzygnięcia zagadnienia Palestyny, a mianowicie plan Arabów, postulaty syjonistów, projekt komisji angielsko-amerykańskiej i inne plany, wysuwane przez rząd brytyjski. Następnie wezwiemy Narody Zjednoczone do rozpatrzenia naszego sprawozdania i sformułowania zaleceń, zmuszających do załatwienia problemu Palestyny. Nie zamierzamy z naszej strony zalecać jakiegos szczególnego rozstrzygnięcia”.



Parlament brytyjski, widziany z południowego brzegu Tamizy. Na pierwszym planie most Lambeth, zbudowany według planów Sir Reginald Blomfielda i G. T. Forresta.

## WYNIKI KONFERENCJI MOSKIEWSKIEJ

Sesja rady ministrów spraw zagranicznych w Moskwie zakończyła obrady po sześciu i pół tygodniach, nie doprowadzając do porozumienia w żadnej z zasadniczych kwestii.

Minie teraz sześć miesięcy, zanim ministrowie spotkają się ponownie w Londynie, aby ponowić próby w tym kierunku. W czasie tej przerwy sytuacja w Niemczech nie pozostanie statyczna, a zle strony braku traktatu z Austrią uwydatnią się w całej pełni.

Fakt, że ministrowie spraw zagranicznych naznaczyli sobie tak długą przerwę, w czasie której trudności omawianych problemów nie mogą się chyba zmniejszyć, a w wypadku Niemiec najprawdopodobniej wzrosną, dowodzi tylko ich świadomości, jak wielką przepaść dziel ich dzisiaj od porozumienia.

Można powiedzieć, że najpoważniejszą przyczyną rozczarowania jest niezdolność ministrów spraw zagranicznych do opracowania traktatu z Austrią — traktatu, który jest niecierpiącą zwłoki koniecznością i który był, lub powinien być być problemem, leżącym całkowicie w granicach możliwości i kompetencji ministrów. Głównym motywem nieporozumień były nalegania rosyjskie na kwestię spłaty odszkodowań z bieżącej, niemieckiej produkcji, którą to kwestię Rosjanie wysunęli, jako warunek jedności Niemiec. Zagadnienie to wprowadzone do pierwszych przesłanek, oznaczałoby spłatę niemieckich odszkodowań dla Rosji z kieszeni brytyjskiego i amerykańskiego podatnika.

W naleganiach swych Rosjanie pomijają fakt, że układ poczdamski zalecił traktowanie Niemiec, jako jednolitej, gospodarczej jednostki i nie przewidywał bynajmniej spłacania odszkodowań z bieżącej produkcji niemieckiej.

Okazało się, że sprawa ta jest węzłem gordyjskim konferencji. Min. Marshall określił jasno swe stanowisko min. Mołotowi dnia 15-go kwietnia mówiąc, że żądania rosyjskie, by związać kwestię spłat odszkodowania z bieżącej produkcji z kwestią zgody na jedność gospodarczą Niemiec, były „korzeniem większości naszych trudności i powodem większości nieporozumień przy tym stole”.

Alternatywą jedności ekonomicznej całych Niemiec jest jedność ekono-

miczna możliwie największej ich części, urzeczywistniona już praktycznie przez rządy W. Brytanii i U. S. A. w ich strefach okupacyjnych. Obecnie, na skutek opozycji rosyjskiej przeciw jednoci gospodarczej całych Niemiec na jakichkolwiek możliwych do przyjęcia warunkach, spodziewać się można, że rządy W. Brytanii i U. S. A. będą dalej rozwijać organizację swych stref na wspólnej podstawie i dążyć do zapewnienia tym strefom samowystarczalności.

Jeśli kwestia jednoci gospodarczej jest kluczem do rozwiązania problemu niemieckiego, to niepowodzenie rosyjskie w uzyskaniu brytyjskiej, amerykańskiej i francuskiej zgody na spłatę odszkodowań niemieckich z bieżącej produkcji wpłynęło niewątpliwie na postawę Rosji wobec dwóch innych, głównych zagadnień, stanowiących temat konferencji: wobec zagadnienia traktatu z Austrią i propozycji amerykańskiej zawarcia paktu czterech mocarstw, gwarantującego stałe rozbrojenie Niemiec.

Opracowanie traktatu z Austrią zostało zahamowane żądaniem Rosji określenia aktywów niemieckich w

Austrii, co z punktu widzenia sprzymierzeńców zachodnich doprowadziłoby do okaleczenia gospodarki austriackiej (i w praktyce spowodowałoby płacenie Rosji odszkodowań przez Austrię, mimo że w Poczdamie zgodzono się nie egzekwować z Austrii żadnych reparacji). Drugą przeszkodą było rosyjskie poparcie rozszczeń terytorialnych i reparacyjnych Jugosławii w stosunku do Austrii.

Amerykańska propozycja paktu czterech mocarstw musiała być odłożona, ponieważ poprawki rosyjskie zmieniały ją nie do poznania.

Niektórzy korespondenci brytyjscy w Moskwie odnieśli wrażenie, że Rosja przyjęła taktykę gry na zwłokę w kwestii traktatu z Austrią i paktu czterech mocarstw, wierząc, że czas pracuje dla niej i że rządy W. Brytanii i U. S. A. zostaną wreszcie doprowadzone do konieczności zgodzenia się na jej żądanie w sprawie odszkodowań niemieckich.

Ze strony anglosaskiej nie ma żadnej tendencji w kierunku niedoceniaenia wielkich potrzeb Rosji w zakresie odbudowy. Niemniej byłoby omyłką spodziewać się, że brytyjcy i amerykańscy podatnicy z biegiem czasu staną się zdolni płacić za import niemiecki, a tymbardziej pokrywać ciężary odszkodowań niemieckich dla Rosji.

## POLSKO-BRYTYJSKA UMOWA HANDLOWA

Dr Lychowski, kierownik polskiej delegacji handlowej, opuścił Londyn. Polska delegacja handlowa i urzędnicy ministerstwa handlu i innych departamentów rządu Zjednoczonego Królestwa przedyskutowali zagadnienia dotyczące obliczonego na długą metę rozwoju stosunków handlowych angielsko-polskich. Osiągnięto porozumienie w zasadniczych punktach co do wielu spraw, łącznie z eksportem z Polski do Zjednoczonego Królestwa artykułów spożywczych i innych produktów. Przewiduje się, że eksport Polski do W. Brytanii osiągnie wartość 23 mil. funtów i obok żywności obejmować będzie dostawy

ok. 250 tys. ton węgla rocznie, dla statków brytyjskich pływających po Bałtyku. Przewiduje się eksport maszyn z W. Brytanii o łącznej wartości 35 mil. funtów. Umowa zostanie podpisana na 3 lata. Układ między obu delegacjami jest na razie prowizoryczny. Fachowcy polscy odwiedzają wkrótce Zjednoczone Królestwo, by zbadać możliwość zakupienia towarów angielskich i zawarcia kontraktów dla zakupu towarów polskich. Dalsze spotkanie obu delegacji odbędzie się z chwilą, gdy te badania będą ukończone, aby zatwierdzić już osiągnięte tymczasowe porozumienie.

### W numerze:

TRZY SŁYNNE POCIĄGI

OPOZYCJA J. K. MOŚCI

MINIATUROWE STACJE  
METEOROLOGICZNENOWE PODJĘCIE DO  
SZEKSPIRA

FILMY DLA DZIECI

## RATYFIKACJA TRAKTATÓW Z B. SATELITAMI NIEMIEC

Jak wiadomo powszechnie, traktaty pokojowe z Włochami, Rumunią, Bułgarią, Węgrami i Finlandią podpisane 10 lutego w Paryżu, wejdą w życie po ratyfikowaniu przez rządy W. Brytanii, Stanów Zjednoczonych, Rosji i Francji traktatu z Włochami, nado po ratyfikowaniu traktatów z państwami bałkańskimi, oraz traktatu z Finlandią przez W. Brytanię i Rosję.

Ratyfikacja traktatów przez W. Brytanię nastąpi będzie do złożenia, gdy odpowiednia ustawa przedjdzie przez obie izby parlamentu. Ustawa ta (zgodnie z precedensem aktu parlamentu z 1919 roku) musi być przeprowadzona tak, by traktaty stały się składową częścią ustawodawstwa brytyjskiego; wówczas staną się obowiązujące dla wszystkich obywateli brytyjskich.

Powstaje pytanie, czy wskazane jest, aby 4 mocarstwa złożyły swoje dokumenty ratyfikujące traktaty, zanim będą one ratyfikowane przez zainteresowane państwa ex-nieprzyjacielskie. Zagadnienie to poruszył Lord Kanclerz, gdy ustawa ratyfikacyjna była po raz drugi czytana w Izbie Lordów.

Lord Jowitt powiedział: „Traktaty przewidują, że mają one zostać ratyfikowane przez poszczególne zainteresowane państwa ex-nieprzyjacielskie. Jakkolwiek taka ratyfikacja z ich strony nie jest koniecznym warunkiem wejścia w moc prawną traktatów, to jednak jest oczywiście pożądane, aby traktaty zostały przez rządy b. państw nieprzyjacielskich ratyfikowane, zanim wejdą w życie na skutek ich ratyfikowania przez W. Brytanię, Stany Zjednoczone, Rosję i Francję. Można by twierdzić, że rządy b. państw nieprzyjacielskich, podpisując traktaty, zawierające klauzulę o ratyfikacji, są tym samym zobowiązane podjąć kroki, aby ratyfikacja została możliwie bez zwłoki przeprowadzona”.

„Dotychczas jednak żadne z tych państw nie ratyfikowało traktatów, ani nie poczyniło w tym kierunku takich kroków, jak np. przedstawienie ich swym organom ustawodawczym. Jedynie rząd fiński, o ile mi wiadomo, zamierza dokonać tego w najbliższej przyszłości”.

„Takie postępowanie wydaje mi się dowodem krótkowzrocznej polityki byłych państw nieprzyjacielskich, gdyż wskutek tego brak dowodów z ich strony, że mają zamiar honorować swój własny podpis na traktatach pokojowych i uczynić wszystko, co leży w ich mocy, by przyspieszyć powrót do normalnych stosunków, a to musi robić złe wrażenie na sojusznikach i może spowodować ze strony czterech mocarstw pewne wahania co do ratyfikowania traktatów”.

Lord Kanclerz mówił dalej: „Rząd brytyjski musi uważać tę zwłokę za bardzo niepomysłną, gdyż pragnie on, aby traktaty weszły w życie możliwie prędko; pożądanym jest bowiem, aby formalny stan wojny, trwający wciąż jeszcze, został możliwie w najkrótszym czasie zakończony, aby można było wycofać wojska okupacyjne i aby były państwa nieprzyjacielskie mogły powrócić znowu na właściwe miejsce wśród społeczeństw świata”.



## Kalendarz na maj

Podajemy terminarz ważniejszych wydarzeń w W. Brytanii, lub dotyczących W. Brytanii na maj:

3. Londyn. Doroczna wystawa Królewskiej Akademii Sztuki w Burlington House.

4. Londyn. Majowe uroczystości Partii Pracy, na których przemówi premier.

5—16. Londyn i Birmingham. Brytyjskie Targi Przemysłowe.

6. Montreal. Zjazd międzynarodowego lotnictwa cywilnego.

8. Jersey. Międzynarodowe wyścigi samochodowe w St. Helier.

10. Glasgow. Wielki mecz piłki nożnej: Wielka Brytania z reprezentacją kontynentu.

10—26. Paryż. Międzynarodowe Targi Handlowe.

11. Portsmouth. Król, królowa i obydwie książniczki przybywają z Południowej Afryki

12. Londyn. Król i królowa przyjeżdżają z Portsmouth i jadą do Buckingham Palace.

Hull. Parada R. A. F.

15. Londyn. Król i królowa na lunchu rady miejskiej.

Ayr. p. Churchill otrzymuje honorowe obywatelstwo Ayr.

Atlantic City. Międzynarodowa konferencja komunikacji radiowej.

17. Carlisle. Marszałek polny Montgomery otrzymuje honorowe obywatelstwo miasta.

17—25. Nowy Jork. Setna międzynarodowa wystawa filatelistyczna.

18. Zurych. Mecz piłki nożnej Anglia—Szwajcaria.

28. Londyn. Król nadaje odznaczenia.

24. Święto Imperium.

26—30. Margate. Doroczna konferencja Partii Pracy.

28. Londyn. Król i królowa dają reprezentacyjny „garden party” w Buckingham Palace.

29—31. Windsor. Królewska wystawa koni.

31. V. — 12. VI. Toronto. Międzynarodowe targi handlowe.

## Echa mowy Wallace'a

Poruszenie wywołane ostatnią mową radiową Henry Wallace'a, wygłoszoną w Londynie, znalazło swój wyraz w wątpliwościach wyrażonych w parlamencie na temat tego, czy B. B. C. postąpiło właściwie, dopuszczając do wygłaszania krytyki polityki zagranicznej W. Brytanii i Stanów Zjednoczonych właśnie w momencie, kiedy min. Bevin i min. Marshall znajdują się na konferencji moskiewskiej.

Mówca rządowy lord Listowel zadowolony się przypomnieniem, że rząd potwierdził ostatnio swą dawniej przyjętą politykę pozostawiania B. B. C. zupełnej swobody w zestawianiu jej codziennych programów.

Rząd nie wtrąca się do wyboru materiałów lub prelegentów. Polityka ta uważana jest za najlepszą, jeżeli chodzi o zapewnienie wolności słowa na falach eteru i o usunięcie pokusy jakiegokolwiek partii będącej u władzy, aby wprowadzić nad radiem kontrolę państwową i użyć go do własnych partyjnych celów. Ponadto rząd sądzi, że skłonienie B. B. C. do zasięgania rady na temat audycji, dotyczących polityki zagranicznej, może pociągnąć za sobą pewne niebezpieczeństwo. Lepiej już pozostawić te sprawy uznaniu B. B. C.

### Program koncertów BBC

nadawanych codziennie o godz. 23 na fali 1796 m:

Niedziela, 4. 5. 47: Wiazanka melodii szkockich.

Poniedziałek, 5. 5. 47: Recital fortepian. Raymonda O'Connell'a.

Wtorek, 6. 5. 47: Symfonia 97, Haydna. Wykonanie orkiestry Filharmonii Londyńskiej. Dyrygent: Sir Thomas Beecham. (Płyty).

Środa, 7. 5. 47: Londyński zespół klawikordu.

Czwartek, 8. 5. 47: Historia muzyki brytyjskiej — S: Purcell. W opracowaniu Leonarda Isaacs'a.

Piątek, 9. 5. 47: Sonata skrzypcowa (Rubbra). Kwartet na obój (E. J. Moerau).

Sobota, 10. 5. 47: Program (ku pamięci) dla uczczenia Wiktora Hely Hutchinsona.



BRITYJSKI MINISTER SKARBU, HUGH DALTON

## Dwa poglądy na sprawę podatków

Poglądy labourystów i konserwatystów na sprawę podatków były szeroko rozpatrywane w Izbie Gmin podczas debaty nad finansowymi propozycjami budżetowymi.

Daje się odczuć rozczarowanie, że ustalony wymiar podatku dochodowego nie został znów w tym roku zmniejszony, chociaż przyznano znaczne ulgi podatkowe dla rodzin z dziećmi i dla zarobków.

Konserwatyści podkreślili w szczególności zle skutki tego, iż w dalszym ciągu odrzaca się przez bezpośrednie opodatkowanie połowę dochodu każdego człowieka, mimo że zwraca się to społeczeństwu przez zapomogi udzielane rolnikom, celem ustabilizowania cen produktów żywnościowych, rozleglejszą oświatę, służbę zdrowia i inne tym podobne sprawy.

„Dwa wielkie błędy budżetu — oświadczył p. Ralph Ashton, poseł konserwatywny miasta Londynu — to utrzymywanie w dalszym ciągu wysokiego poziomu wydatków i brak poparcia inicjatywy handlowej, a także wolnych zawodów.

Ostatnio rząd oświadczył nam, że

jego zamiarem jest pozostawić 80% przemysłu i handlu w rękach inicjatywy prywatnej, ale okazuje się, że w swych propozycjach finansowych i budżetowych rząd nie uwzględnił zupełnie właściwych bodźców, które są konieczne, by system ten mógł działać.

Minister skarbu odpowiedział, że bardzo starannie rozważył wszystkie pro i contra i zdecydował, że w warunkach tegorocznych lepiej było czekać, niż znów zmieniać ustalony wymiar podatkowy.

Projektowane ulgi podatkowe są równoznaczne z redukcją ustalonego wymiaru podatkowego o 6 pensów na funcie, a ponad to uwzględniła rodziny z dziećmi i zarobki.

Gdyby ogólnie zmniejszyć podatek, wywołałoby to inflacyjny wzrost siły kupna bez żadnej pewności, iż zwiększy się produkcja. Mimo to minister nie wykluczał perspektywy dalszych ulg podatkowych od zarobków.

Jest to prawdopodobnie kierunek, w którym by rząd powinien pójść. Powinno się rozpatrzyć tę sprawę przed następną ustawą finansową.

## Problem trwonienia sił roboczych w przemyśle

W Anglii prowadzone są obecnie studia nad zapobieganiem różnym typowym niedomaganiom fizycznym i psychicznym, spotykanym wśród pracowników przemysłu.

Ośrodek leczniczy w Roffey Park, otwarty w 1943 roku, zorganizował obecnie specjalny wydział szkolenia, na którym kierownicy robotników, lekarze fabryczni, przedstawiciele związków zawodowych i wszystkie osoby, interesujące się zagadnieniem człowieka w przemyśle, mogą je studiować. Wydział szkolenia powstał dzięki darowi pieniężnym wielu koncernów przemysłowych. Przemysłowcy zdają sobie bowiem w pełni sprawę, że w przyszłości los przemysłu angielskiego będzie w dużym stopniu zależał od rozumnej gospodarki siłami roboczymi, rozumieją też, że marnowanie energii robotnika w pracy, co której nie jest on odpowiedni ze względu na swą konstytucję fizyczną i temperament, utrudnia posunięcie naprzód ważnego problemu sił roboczych w Anglii.

Przedmioty studiów są różnorodne, a program kursów dzieli się przede wszystkim na dwa działy: pierwszy dotyczy utrzymania dobrej formy fizycznej przy pracy i uwzględnia takie zagadnienia, jak znaczenie w przemyśle godziny pracy, monotonia pracy, technika selekcji materiału ludzkiego do poszczególnych zawodów itp.

Drugi dział dotyczy leczenia i przywracania dobrej formy, zarówno fizycznej, jak psychicznej, oraz kuracji niedomagań przewodu pokarmowego lub systemu nerwowego.

Duży nacisk położono na dyskusję, uważając poszczególnie fabryki za ośrodki społeczne, mające swój własny punkt widzenia i swe własne problemy grupowe, którym jednostka musi się podporządkować. Problemy te mogą być różne, zależnie od panu-

## Najszybsza komunikacja przez Atlantyk

Najszybsza linia lotnicza ponad Atlantykiem, między Montrealem a Londynem, otwarta została przez samolot typu Skymaster, zaopatrzonego w silniki Rolls-Roya Merlin. Pierwszy samolot pełniący służbę na tej linii wystartował na lotnisku londyńskim 16 kwietnia wieczorem. Przeciętą szybkość samolotu nad Atlantykiem wynosiła 522 km na godzinę.

## Brytyjskie Targi Przemysłowe

Nie mniej jak 125-ciu wystawców weźmie udział w Brytyjskich Targach Przemysłowych (5—16.V), pokazując ostatnie ulepszenia i osiągnięcia brytyjskie w dziedzinie wyrobu przyrządów naukowych.

Jedną tylko firmą wystawi sama dziesięć precyzyjnych instrumentów, służących do mierzenia i notowania tajemnic szybkości, światła i dźwięku, a zaprojektowanych i wykonanych w jej własnych warsztatach.

Przyrządy, wystawiane przez tę firmę — którą wybraliśmy na chybił trafił spośród wielu innych — są najrozmaitszego rodzaju, poczynając od instrumentu, notującego zachowanie się promieni kosmicznych, których natura i źródło dotychczas nie są znane nauce, a skończywszy na przenośnym detektorze, przypominającym wykrywacze min, a służącym do użytku weterynarzy przy wyszukiwaniu kawałków metalu, połkniętych przez zwierzę. Są tam też instrumenty, odmierzające milionowe części sekundy, które gwarantują dokładny pomiar szybkości migawki aparatu fotograficznego; są inne, wskazujące konstruktorom słabe punkty samolotu, zanim jeszcze wznieś się w powietrze i dające cyfrowy zapis przebiegu zjawisk, niedostrzegalnych dla ludzkiego oka — jak na przykład przejście prądu elektrycznego przez wnętrze elektrycznego przyrządu.

### WZORY NOWEJ BIŻUTERII

Zwiedzający Brytyjskie Targi Przemysłowe będą mieli okazję zobaczyć nowe, efektowne wzory biżuterii, wprowadzane obecnie w W. Brytanii. Zobaczą oni między innymi takie nowości, jak drogocenne kamienie, wystające z oprawy, lub umieszczone w niej luzno; jak naszyjniki, które można dzielić na trzy lub cztery różne części, czyniąc z nich odmienne ozdoby stroju; jak klipsy, broszki lub kolczyki. Zobaczą też nowe modele bliźniaczych obrączek i pierścionków zaręczynowych.

Mimo trwającego nadal ograniczenia pewnych materiałów i mimo licznych trudności w produkcji, pokaz biżuterii na tegorocznych targach przemysłowych jest jednym z najoryginalniejszych od przeszło dziesięciu lat. Zarówno szlachetne, jak i półszlachetne kamienie pokazano w nowych, zaskakujących zestawieniach kolorów, powiększając jeszcze efekt przez użycie do oprawy barwionego złota. Opisując te nowe wzory, dyrektor narodowego stowarzyszenia jubilerów oświadczył, że rzemieślnicy brytyjscy wykazali najwyższy poziom inwencji w dziedzinie koloru i formy od czasu, gdy Hans Holbein był nadwornym jubilerem króla Henryka VIII.

Wygląd drogich kamieni zyskał bardzo wiele przez nowe sposoby oprawy. Kamienie, wystające z niej, lub zwisające luzno nabierają dodatkowego blasku i mogą być widziane ze wszystkich stron. Ten rodzaj oprawy, jakkolwiek wydaje się dość niepewny, jest równie bezpieczny, jak oprawa tradycyjna.

Pojawiła się znów biżuteria o motywach węzowych. Szczególniej w formie giętkich naszyjników ze złota i platyny, wyrabianych metodą ciągnięcia, a nie gięcia. Metoda ta daje metalowi formy bardziej smukłe. Są tam też broszki i klipsy dopasowane do owych naszyjników różne w zależności od tego, czy używa się ich na dzień, czy do strojów wieczorowych.

### PILY MECHANICZNE BEZPIECZNIEJSZE W UŻYCIU

W Wielkiej Brytanii wykonano nowy typ pily mechanicznej, zapewnia-

jącej większe bezpieczeństwo i wydajniejszą pracę. Składa się ona z ruchomego warsztatu, oraz z jednostki napędowej, umieszczonej na lekkim, dwukołowym ciągniku.

Napęd dostarczany jest przez jednocylindrowy silnik spalinowy, chłodzony wiatrem. Pnie podawane są 75-cio centymetrowej pile tarczowej przez zresorowany, sprężynowy stoł, który posuwa się do przodu, gdy operator wprowadza nań drzewo, przeznaczony do cięcia. Prosty i równoległy ruch stołu wyklucza możliwość zacięcia i szarpnięcia, które są najczęściej przyczyną wypadków. Maszyna posiada jeszcze inne urządzenia zabezpieczające w formie automatycznego wyłącznika, umieszczonego na stole na wprost operatora.

Cały ciągnik waży niewiele ponad 800 kg, a gładkość jego ruchu zapewniona jest pneumatycznym ogumieniem. Posiada on zaczep, przy pomocy którego może być połączony z traktorem lub lekkim wozem ciężarowym.

Za niedużą opłatą, wytwórcy pily tego typu dodają stoły specjalnego rozmiaru do cięcia kopalniaków i słupów.

### TELEWIZJA W KINACH

Wynalazek brytyjski nowego systemu projekcji telewizyjnej na ekranie kinowym oznacza, że istnieje obecnie realna możliwość wyświetlania programów telewizyjnych w każdym kinie. Osiągnięto się to dzięki aparatowi ekonstruowanemu z szeregu luster i soczewek (innych, niż dotychczas stosowane), a wytwórcy tego aparatu spodziewają się, że będą mogli zaprezentować pierwsze egzemplarze w dziale instrumentów naukowych na targach przemysłowych w Londynie. Aparat nowego typu daje jaśniejszy obraz na ekranie, bez deformacji, i przezwycięża trudności techniczne, które uniemożliwiały sukces poprzednich doświadczeń.

### SKÓRA NIEWRAŻLIWA NA TEMPERATURĘ I KLIMAT

W Wielkiej Brytanii wyprodukowano skórę o nowych właściwościach takich, jak miękkość, niewrażliwość na najskrajniejsze temperatury i odporność na rozkładowe właściwości klimatu tropikalnego. Te trzy zalety były dotychczas uważane za nieosiągalne, ale dział skór na targach przemysłowych dowodzi, że garbarze brytyjscy znaleźli rozwiązanie.

Buty robione z tej nowej skóry wystawione są przez leicesterski przemysł garbarski. Są one wynikiem intensywnych badań, przeprowadzanych w czasie wojny dla zaspokojenia potrzeb wojska w zakresie obuwia, posiadającego zalety, nie będące normalną właściwością skóry. Są one jednakowo wygodne we wszystkich temperaturach, jakie tylko spotkać można na kuli ziemskiej i nie ulegają pleśnieniu, niszczącemu obuwie w warunkach tropikalnych. Wyniki doświadczeń przeszły obecnie wszelkie oczekiwania i produkuje się już skórę na wierzchy, mogącą wytrzymać próbę zanurzenia we wrzącej wodzie.

### UWAGA!

Wielką korzyść przyniesie uczącym się po angielsku **słuchanie lekcji, nadawanych codziennie w godzinach:**

6,45—7,00 na fali: 1796; 456; 4959; 41,21 m.  
8,00—8,15 na fali 267; 48,54; 41,61; 31,88; 41,32; 31,50; 25,30 m.  
8,45—9,00 na fali 456; 49,59; 41,21 31,17 m.  
9,45—10,00 na fali: 267; 48,54; 41,61; 31,88; 31,50; 25,30 m.  
13,45—14,00 na fali 1796; 456; 41,21; 31,17; 25,15 m.  
14,00—14,15 na fali 267; 41,61; 31,88; 25,49; 41,32; 31,50; 30,96; 25,30; 19,61 m.  
15,30—15,45 na fali 41,49; 31,01; 25,68; 19,91 m.  
17,45—18,00 na fali 267; 41,61; 31,88; 25,49 m.  
17,15—17,30 na fali 41,32; 31,50; 25,30; 19,42 m.  
19,15—19,30 na fali 40,98; 31,17; 25,42 m.  
23,45—24,00 na fali 1796; 456; 49,59; 40,98 m.  
Streszczenie wiadomości dyktowane powoli dla uczących się angielskiego:  
12,45—13,00 na fali 1796; 456; 41,21; 31,17; 25,15 m.  
14,15—14,30 na fali 267; 41,61; 31,88; 25,49; 41,32; 31,50; 30,96; 25,30; 19,61 m.

## Wysiedlanie Niemców do strefy brytyjskiej

Rząd brytyjski w nocy do rządu polskiego z dnia 15 stycznia stwierdza, że około 1.400.000 Niemców zostało już przyjętych do strefy brytyjskiej.

W Poczdamie rząd brytyjski podjął się przyjąć 1.500.000 Niemców do swojej strefy, to znaczy, że w chwili zawieszenia wysiedlania Niemców z Polski pozostawało jeszcze do przyjęcia w strefie brytyjskiej około 100.000 dalszych wysiedlonych.

Nota brytyjska z dn. 15 stycznia podkreśla, że w strefie brytyjskiej udzielono schronienia 1.400.000 wysiedlonych, mimo poważnych trudności gospodarczych i społecznych i mimo wysokich obciążeń, wynikających z tego dla brytyjskich płatników podatkowych.

Obecnie — w związku z wiadomościami o decyzji rządu polskiego — stwierdzono oficjalnie, że rząd brytyjski nie jest w tej chwili przygotowany do wznowienia przyjmowania do strefy brytyjskiej Niemców, wysiedlonych z terenów, zajętych przez Polaków.

Zagadnienie repatriacji pozostałej liczby Niemców z sąsiednich krajów

omawiane było przez czterech ministrów spraw zagranicznych na konferencji w Moskwie.

Min. Bidault zwrócił uwagę na nieproporcjonalne zagęszczenie ludności w Niemczech, jakie musi powstać, o ile wszyscy Niemcy będą repatriowani. Bidault proponował, aby za zgodą państw sąsiadujących z Niemcami pozostawić na dotychczasowym miejscu tych Niemców, którzy nie zostali dotąd wysiedleni na podstawie umowy poczdamskiej. „Dodatkowe zasady zarządzania Niemcami”, przedstawione przez Bevena radzie czterech ministrów 31 marca, proponują, aby sojusznicka Rada Kontroli w Berlinie zbadała dokładniej całość zagadnienia przesiedlania ludności do Niemiec i opracowała plan kierowania do okręgów lepiej przygotowanych na przyjęcie tych wysiedlonych, których przyjazd do Niemiec należy się jeszcze spodziewać.

Sojusznicka Rada Kontroli miałaby w pracy swojej brać pod uwagę warunki, panujące w poszczególnych strefach, oraz dotychczasowy udział tych stref w rozwiązywaniu problemu i wypełnianiu zobowiązań.



BARRINGTON TATFORD

# TRZY SŁYNNNE POCIĄGI

Pierwszy parowóz kolejowy narodził się w W. Brytanii, nie dziwnego więc, że kraj ten zdobył liczne rekordy w dziedzinie szybkości oraz najdłuższych przejazdów bez zatrzymania. Koleje brytyjskie dają poza tym jeden z najlepszych wzorów organizacji kolejnictwa na świecie i wyposażone są w najnowocześniejsze urządzenia. Podajemy poniżej opis trzech najsławniejszych pociągów brytyjskich.

## „Latający Szkot”

Najdłuższym na świecie przejazdem bez zatrzymania, przebywanym regularnie przez pociąg, jest przestrzeń między Londynem a Edynburgiem, wzdłuż kolei londyńskiej i północno-wschodniej. Nawet podczas najszybszych miesięcy letnich, „Latający Szkot” musi, według rozkładu, przebyć przestrzeń 632 km bez zatrzymania się w ciągu 7-miu godzin. „Latający Szkot” od przeszło 80-ciu lat, prawie bez żadnej przerwy, odchodzi z londyńskiego dworca Kings Cross dzień w dzień, o godzinie 10-tej rano.

Załoga parowozu na pół drogi się zmienia, w tym celu tender jest zaopatrzony w połączenie z przedsionkiem, maszynista i palacz mogą więc w pełnym biegu odchodzić i wracać do parowozu. Owe tendry są jedyne w swoim rodzaju na świecie.

Wyobraźmy sobie, że pewnego ranka wsiadamy do tego sławnego pociągu. Wchodząc na peron, widzimy konduktora, który, nie naganie ubrany w czerwoną kurtkę i czerwone spodnie, niespokojnie patrzy na zegarek — jest zaledwie kilka minut przed 10-tą. Znalazłszy nasze miejsce, siadamy i pograżamy się w czytaniu gazety. Wkrótce słyszymy gwizd parowozu, na który nie zwracamy uwagi; spostrzegamy, że pociąg jest w ruchu dopiero w chwili, kiedy ciemności za oknem przekonują nas, że wjechaliśmy do tunelu.

Drugi tunel — mijamy należące do BBC studio w Alexandra Palace, w którym znajduje się centrala telewizyj. Teraz szybko wy-

dostajemy się z Londynu. Dopiero po przebiegnięciu 24 km, znaleźliśmy się poza obrębem stolicy, jadąc z chyżością 2 km na minutę. Szybkość tę możemy odmierzać na słupach milowych, które stoją wzdłuż toru. Prawie napewno będziemy przebywać więcej, niż 130 km na godzinę, na przestrzeni między 30-tym a 40-tym słupem milowym, o 64 km od Londynu. Koryta pełne wody są umieszczone między szynami na różnych punktach naszej linii. Zapas wody dopełnia się w biegu w ten sposób, że spuszczone z maszyny w odpowiedniej chwili olbrzymia „chochla” nabiera wodę, którą pęd pociągu wtlacza do tendra.

W przejeździe przez różne większe stacje ostrożność nakazuje zmniejszenie szybkości, ale pociąg nasz wkrótce ją nadrobi. Mignęło koło nas Doncaster, z którego pochodzi niejeden parowóz towarzystwa kolejowego, następnie stare mury miasta York, pędzimy ku Szkocji. Niedaleko za przedmieściami Yorku maszynistę i palacza zastępuje nowa załoga.

Po dalszych 130 km, które przeważnie biegły przez obszar przemysłowy, pociąg zwalnia i bierze ostry zakręt w lewo. Przejeżdżamy przez most króla Edwarda na rzece Tyne, suniemy przez labirynt szyn w Newcastle. 50 km za Newcastle, mijając Berwick on Tweed, widzimy przebłysk morza Północnego. Już jesteśmy wśród szkockiego podgórza, wpadamy w tunel i wyjeżdżając z niego, znajdujemy się w sercu stolicy Szkocji, punktualnie co do minuty.

## „Złota Strzała”

Ogniwo między W. Brytanią a kontynentem i jeden z najmodniejszych pociągów w Europie — oto jak określa się „Złotą Strzałę”. Tłum pasażerów, który

zalega londyński dworzec Victoria na parę minut przed godz. 11, składa się z podróżnych, dążących do wszystkich krajów Europy i Wschodu, „Złota Strzała”



„ZŁOTA STRZAŁA”. POCIĄG POSPIESZNY LONDYN—PARYŻ POPRZEC DOVER I CALAIS.

jest bowiem pierwszym etapem najkrótszej drogi na Wschód przez Marsylię.

„Złota Strzała” składa się z brązowokremowych pullmanów i kilku luksusowych zielonych wozów Kolei Południowej. Na pullmanach umieszczona jest ich nazwa i wymalowane są złote strzały, oraz nazwa pociągu po angielsku i po francusku. Pociąg wspaniały, zielony parowóz o linii opływowej, którą podkreślają złote linie. Na kominie jest okrągła tarcza z nazwą pociągu i złotą strzałą.

Punktualnie o godzinie 11-tej pociąg rusza. Najpierw stromo wspina się do mostu na Tamizie, dalszą drogę stale się wznosi przez północne Downs, na których szczytach przejeżdża się przez długi tunel. Pociąg znowu się wspina. Podczas kilkukilometrowego zjazdu przebywa ponad 3 kilometry tunelu, najdłuższego na linii Kolei Południowej. Na tej trasie często osiąga się chyżość 130 km na godzinę. U stóp wzniesienia leży ważny węzeł kolejowy Tonbridge, pociąg mocno ha-

muje, po czym trasa biegnie 40 km prawie bez zakrętów. Minąwszy jedno z warsztatów kolejowych Kolei Południowej w Ashford (Kent), droga znowu dąży prosto aż do brzegu morza. Szyny skracają się i biegną równoległe do podnóża skał, które stale sprawiają kłopot Towarzystwu kolejowemu, skutkiem zdarzających się często obsunięć i spowodowanej bliskością morza erozji. Zanim pociąg wjedzie w długi tunel, mijają ślady robót, zaczętych nad podkopem, który miał

pod Kanałem połączyć Anglię z Francją.

Białe skały nadmorskie są pierwszym wrażeniem W. Brytanii, które spotyka przyjeżdżającego tu podróżnego, są również serdecznym wspomnieniem dla Anglików, opuszczających ojczyznę na długie lata. Przebywszy krótką przestrzeń wzdłuż morza, pociąg skręca na prawo i prawie natychmiast zatrzymuje się na stacji morskiej w Dover. Przy moło czeka już parowiec, który przewiezie pociąg przez Kanał do Calais.

## „Kornwalijska Riwiera”

Niezwykłość tego pociągu polegała przez pewien czas na tym, że w różnych miejscach bez zatrzymania zmniejszano jego skład. Osiągano to przy pomocy tzw. „slip coaches”. Niektóre wagony odcepiano od jadącego pociągu w pewnych punktach drogi tak, żeby podróżni mogli wysiąść na różnych stacjach bez zatrzymania całego pociągu. Korzystał z tego mogli tylko podróżni, wyjeżdżający z Londynu; jadący do Londynu musieli jeździć pociągami, zatrzymującymi się na odnośnych stacjach. W każdej z tych części pociągu, które miały być odcepiene, był wagon dla konduktora, ze specjalnymi urządzeniami dla rozłączenia sprzęgieł, hamulcami i syreną. Po kilkuletniej przerwie ten system odcepienia wagonów w drodze ma znowu zostać zastosowany na linii kolejowej Great Western — jest to system nieznany poza Anglią.

Kolej „Kornwalijska Riwiera” przewozi wagony, kierowane następnie na boczne linie, wiodące do różnych miejscowości nadmorskich, położone zdale od głównej trasy. Wagony te odcepią się od pociągu na najbliższej stacji, na której się pociąg zatrzymuje.

Pociąg wyjeżdża z londyńskiego dworca Paddington w kierunku na Penzance, codziennie o godzinie 10-30 i przebywa przestrzeń 491 km w ciągu 6½ godzin. Podczas letnich miesięcy wakacyjnych zatrzymuje się pierwszy raz dla wyładowania podróżnych w kornwalijskiej wiosce Par, odległej od Londynu o 420 km.

Parowozy, używane na większej części trasy tego pociągu, należą do klasy „King”. Są to najpoważniejsze z parowozów pospiesznych, używanych przez kolej Great Western. Wzniesienia w pierwszej połowie tej drogi są raczej łatwe — wymagają jednakże stałego utrzymania dużej szybkości. Druga część trasy biegnie przez niektóre z najtrudniejszych terenów, jakie główne linie kolejowe mają do przebycia w W. Brytanii. Droga wciąż się wznosi i opada, najpierw przez wzgórza Dartmoor w Devonshire, następnie przez góry Kornwalii. Pociąg, po odcepieniu wagonów o wcześniejszych miejscach przeznaczenia, waży ponad 375 ton; zwykle dołącza się do niego drugi parowóz — tzw. pilot, celem pomocy na bardziej stromych odcinkach trasy.

„Cornish Riviera Ltd.” szczytą się tym, że budowane dla niej wagony są w całej W. Brytanii najobszerniejsze i najszerze. Celem zabezpieczenia od wypadku, wagony obite są stalowymi płytami. Największa szerokość wagonu wynosi 2,9 m, długość 18,3 metra. Duże okna pozwalają podróżnym podziwiać piękno „Riwieri”; miejsca kąpielowe, ponure przestrzenie Dartmoor i błękit ciepłych fal Atlantyku, rozbijających się o kornwalijskie skały.

Może najpiękniejszy widok, roztaczający się z okien wagonu, daje skalista wysepka „Góra św. Michała”; widzi się ją mniej więcej na kilometr przed zatrzymaniem pociągu w Penzance, która to miejscowość jest najdalej na zachód wysuniętą stacją w Anglii.



„LATAJĄCY SZKOT”. POCIĄG KURSUJĄCY CODZIENNIE MIĘDZY LONDYNEM A EDYNBURGEM.



SIR HENRY BUNBURY \*)

# OPOZYCJA J. K. MOŚCI

Mówi się, że Brytyjczycy nie tylko tolerują mniejszość odmiennych poglądów, ale nawet cenią ją wysoko, jako konieczne uzupełnienie całości. Jest to, jak się zdaje, prawdą. Nie można też zrozumieć brytyjskiego systemu politycznego, jeśli się nie pojmie tej prawdy, jakkolwiek mogłoby się to zdawać paradoksem cudzoziemcom, przyzwyczajonym do odmiennego systemu.

Istnieje na przykład zwyczaj nazywania głównej partii opozycyjnej w parlamencie „Opozycją Jego Królewskiej Mości”; przywódca takiej partii, sprzeciwiającej się rządowi ma oficjalne stanowisko i pobyry „Leadera opozycji”. Oczywiście takie zwyczaje mogą wydać się dziwne.

W parlamencie brytyjskim opozycję stanowi zwykle stronnictwo polityczne, rzadziej chwilowa koalicja kilku stronnictw, którym nie udało się w ostatnich wyborach powszechnych uzyskać większości głosów. Jeśli większa liczba stronnictw nie zgadza się z polityką rządową, a jednocześnie stronnictwa te nie są skłonne współpracować z sobą wzajemnie, to opozycją w parlamencie zostaje silniejsza z tych partii, a leader jej otrzymuje tytuł lidera opozycji.

„Partie odłamkowe”, reprezentujące poszczególne grupy interesów lub doktryn ideologicznych, przyjęte w wielu państwach europejskich o ustroju parlamentarnym, zdarzają się rzadko w Anglii.

W obecnej chwili układ stronnictw w Izbie Gmin, wynikły z wyborów powszechnych 1945 roku, przedstawia się, jak następuje:

Partia Pracy	394 mandaty
Konserwatyści	200 mandatów
Liberałowie	12 mandatów
Narod. Liberalowie	13 mandatów
Niezależna Partia Pracy	3 mandaty
Komuniści	2 mandaty
Niezależni, tj. bezpartyjni	16 mandatów

Poza grupą ostatnią, bezpartyjnych, wszystkie inne ugrupowania reprezentują zorganizowane partie polityczne. Liberalowie i niezależna partia pracy na ogół podtrzymują politykę rządu. Narodowi liberałowie popierają konserwatystów. Oficjalną opozycję stanowi zatem stronnictwo konserwatywne, a leader tej partii, Churchill, jest zarazem leaderem opozycji.

Rząd, uzależniony od jednej tylko partii, podlegający dyscyplinie partyjnej i oparty na jednej tylko organizacji partyjnej, jest silniejszy i ma pewniejszą równowagę, niż rząd oparty na porozumieniu dwóch, lub kilku niezależnych od siebie stronnictw. Koalicja stronnictw, według doświadczeń brytyjskiej polityki, może utrzymać się tylko pod naciskiem wyjątkowej sytuacji w kraju. Połączenie stronnictw możliwe jest tylko w tym wypadku, gdy zgodne są one w sprawach, nasuwających się doradzie do rozstrzygnięcia, a rozbieżności w ich poglądach dotyczą raczej dalszych i mniej pilnych zagadnień.

Istnieje związek przyczynowy między skłonnością do utrzymania silnego rządu, wylonionego z systemu dwupartyjnego w przeciwieństwie do wielopartyjnego a uznaniem, udzielonym oficjalnie w systemie politycznym „opozycji królewskiej”. W istocie rzeczy ta opozycja jest potencjalnym, drugim rządem państwa. Jeśli bowiem większość wyborców zapragnie zmiany rządu, to opozycja jest tym stronnictwem, któremu w głosowaniu obywatele powierzyć muszą władzę.

Fakt ten wywiera poważny wpływ na politykę i posunięcia partii opozycyjnej, a zwłaszcza jej kierowników. Naczelnym zadaniem opozycji jest obserwować krytycznie politykę i zamiary partii rządzącej i przeciwstawiać się im w razie potrzeby. Opozycja winna jednak stale pamiętać o tym, że według wszelkiego prawdopodobieństwa może sama być powołana do przyjęcia odpowiedzialności za kierowanie państwem, o ile wyborcy postanowią zmienić rząd.

W takiej sytuacji opozycja o charakterze czysto partyjnym zwłaszcza posuwająca się do krańcowych wystąpień, byłaby niewłaściwą i za taką uważaliby ją wyborcy. Wyjaśnią to przynajmniej częściowo znaczną stosunkowo trwałość i równowagę systemu politycznego.

Głównym celem praktycznym opozycji jest pokonać rząd i zająć jego miejsce. Aby tego dokonać, opozycja w normalnych warunkach musi odnieść zwycięstwo w wyborach powszechnych. To znów zmusza opozycję do trzymania się logicznej linii politycznej, odmiennej od polityki rządu i znajdującej uznanie wśród wyborców. Opozycja musi wierzyć

w swoją politykę. Opozycja może dążyć do władzy środkami negatywnymi, przedstawiając wyborcom błędy i porażki rządu. Jeśli są to błędy dostatecznie poważne, a opozycja gotowa jest dość długo czekać, to może i na tej drodze osiągnąć powodzenie. Ale brak własnych konstruktywnych tez politycznych może odbić się w sposób niekorzystny na spistości samej partii opozycyjnej. Dla utrzymania jednolitości w łonie partii konieczny jest pozytywny program polityczny.

Z tą pozytywną linią polityczną musi łączyć się funkcja poddawania krytyce projektów ustawodawczych i rozporządzeń administracyjnych aktualnego rządu. Nawet najgorliwszemu zwolennicy rządu uznają znaczenie, a nawet potrzebę tej krytyki, aby naród był rzadzony rozumnie i sprawnie.

Utrzymuje się nawet ogólna opinia, że gdy opozycja jest słaba liczebnie, lub pozbawiona odpowiedniego kierownictwa, wówczas i rząd na tym cierpi. Krytyka i opozycja są według przekonania Brytyjczyków potrzebne, aby skomplikowane i trudne problemy państwowe były właściwie rozwiązywane.

Krytyka ta i opozycja nie jest oczywiście skierowana przeciw wszystkiemu, co rząd robi, lub projektuje. Często opozycja daje obietnicę poparcia dla pewnej ustawy w zasadzie, a sprzeciwia się jedynie jej szczegółom; tak np. opozycja udzieliła poparcia ustawie o budowie nowych miast, która przeszła w ubiegłym roku. Zdarza się jednak, że pewne ustawy napotykały na sprzeciw całkowity. Podobnie dzieje się z dekretemi administracyjnymi i posunięciami politycznymi. Każda ustawa i wszystkie zagadnienia państwowe są dyskutowane w parlamencie w różnych fazach.

Debatą może mieć różnorodny charakter: bywa przyjazną dyskusją między rzeczoznawcami, bez głosowania, a bywa ostrą walką między rządem a opozycją. Mówcy opozycji zwykle koncentrują atak i mobilizują głosy przeciw najsłabszym punktowi i przeciw tym rozstrzygnięciom, które dotyczą „najjaskrawszych rozbieżności” między interesami. Mogą tu wchodzić w grę sprawy polityki, ustawodawstwa lub administracji. Znałe powiedzenie, że „obowiązkami opozycji jest oponować” — jest słuszne tylko w pewnych granicach, gdyż nigdy nie chodzi wyłącznie o doradnię konflikt; pod jego powierzchnią kryje się właściwa stawka — sąd wyborców o postępowaniu opozycji, który ujawni się przy następnych wyborach. Strona przeciwna stara się zaś, aby wyborcy byli dobrze poinformowani o błędach w działaniu opozycji.

Technika działania opozycji w parlamencie wypływa z jej podwójnej funkcji; opozycja żąda od rządu sprawozdań o jego posunięciach i wymaga, aby rząd bronił swego stanowiska. Jest to możliwe technicznie dzięki temu, że każdy poseł ma prawo w każdej chwili żądać informacji we wszystkich sprawach, objętych odpowiedzialnością rządu. Opozycja ma też przywilej wywoływać debatę nad każdym zagadnieniem, jakie uzna za stosowne.

Poszczególne posłowie korzystają ze swego prawa, stawiając pytania poszczególnym odpowiedzialnym ministrom. Ministrowie często starają się w swej odpowiedzi udzielić możliwie niepełnej odpowiedzi, o ile uważają to za korzystne, jednak odmowa udzielenia wyjaśnień zwykle ostatecznie szkodzi stanowisku rządu. Wywołuje to wrażenie, że minister ma coś do ukrywania, a to przynosi uszczerbek jego kredytowi moralnemu. Minister może jednak prosić posła o odroczenie jego interpelacji.

Przywilej wywoływania debaty jest zwykle wykorzystany dla dyskusowania projektów ustawodawczych. W praktyce możliwe jest zastosowanie tej lub innej procedury w celu wywołania w krótkim terminie debaty na temat jakiegokolwiek ważnego zagadnienia bieżącej polityki lub administracji, które opozycja życzy sobie poddać dyskusji. Wskutek tego rząd brytyjski musi być zawsze przygotowany do wyjaśniania i do obrony swej polityki i swej działalności wobec krytyki parlamentu, którego przywilejem i obowiązkiem jest domagać się tego.

Może powstać pytanie, czy taki system nie wywołuje zahamowań i nie prowadzi do zwłoki w decyzjach lub do niepożądanych kompromisów. Istotnie w pewnych okresach historii zdarzały się takie sytuacje; występowało to szczególnie wyraźnie w drugiej połowie 19-tego wieku. Wówczas to Partia Nationalistów Irlandzkich — silne i pełne inicyjatyw stronnictwo mniejszościowe, które

dążyło do zdobycia samorządu dla Irlandii, wykorzystywało celowo wszystkie możliwości regulaminu, aby hamować działalność rządu. Nacjonaliści irlandzcy osiągnęli tą metodą poważne sukcesy w swoim czasie.

Sytuacja zmieniła się, gdy po wyborach powszechnych w 1905 roku władzę objeli liberałowie, przychylnie usposobieni w stosunku do postulatów Irlandii. Okres ten zakończył się z chwilą wybuchu I wojny światowej, a wkrótce po tym Irlandia otrzymała samorząd. W międzyczasie wzmocniono i rozszerzono regulamin Izby Gmin przepisy, zapobiegające hamowaniu debat. Irlandczycy dali Izbie Gmin naukę, która nie poszła w las. W kołach politycznych mówi się o dalszych zmianach, pożądanych dla oszczędzenia czasu.

Parlament z natury rzeczy skłonny jest strzec zazdrośnie przywilejów posłów wszystkich stronnictw, skoro wiadomo, że dzisiejszy rząd może jutro stać się opozycją, ale większość w parlamencie ma zawsze stronnictwo rządowe. Parlament jest najwyższą władzą w państwie, a parlament sam uchwała swój regulamin. Rząd, mając w parlamencie większość głosów i poparcie opinii publicznej, może zawsze osiągnąć swoje cele.

Jaka jest zatem wartość debaty parlamentarnej? Do czego ona prowadzi? Odpowiedź na te pytania, zgodna z opinią brytyjską, da się zamknąć w 4 punktach. Po pierwsze — w sformułowaniu najbardziej ogólnym — debata parlamentarna jest zabezpieczeniem narodu od zbyt arbitralnego użycia władzy przez rząd. Linią polityczną i jej uzasadnienie, nie tylko muszą być publicznie wyrażone, ale i poddane próbie krytyki przez ludzi, którym konstytucja powierzyła prawo krytyki.

Poza tym — debata opiera się na argumentach rozumowych, jest więc praktyczną próbą zdolności i rozumu rządu, lub poszczególnych ministrów. Jeśli podczas debaty argumenty opozycji okazały się silniejsze, a debata wypadła na korzyść krytyków, to sytuacja jest niepomysłna dla rządu. Jego własni stronnicy mogą zaniepokoić się i podnieść opór. Dyscyplina partyjna rozluźnia się. Jeśli tego rodzaju debaty powtarzają się, to może to doprowadzić do rozkładu w łonie partii rządowej, do upadku gabinetu, lub przynajmniej do przesunięcia wewnątrz gabinetu.

Po trzecie, debaty parlamentarne zmuszają opozycję do opracowania własnej linii politycznej. Dzięki temu wyświetla się te zagadnienia, które w następnych wyborach będą głównym przedmiotem walki stronnictw. Opozycja, jako „potencjalny rząd” musi wykazać, że ma własny program i własne przekonania i musi je wyjaśnić ogółowi.

Wreszcie debata parlamentarna przyczynia się do informowania opinii publicznej. Te rolę spełnia nie bezpośrednio, gdyż mało który obywatel śledzi bezpośrednio przebieg debaty, ale pośrednio, przez prasę, radio i konferencje „polityczne”, rozpowszechniające idee i argumenty. W tym oddziaływaniu opozycja bierze udział co najmniej równie czynny, jak i partia rządowa.

Gdyby nie odbywały się w parlamencie debaty między rządem a odpowiedzialną opozycją, to istniałoby niebezpieczeństwo, że ogół będzie źle informowany, albo w ogóle pozbawiony informacji. W parlamencie każde złożone oświadczenie może być kwestionowane, a każdy wysunięty przez opozycję argument musi znaleźć replikę.

Brytyjski pogląd na rolę opozycji da się zamknąć w takich mniej więcej zdaniach:

W trudnym zadaniu rządzenia narodem krytyka zamierzona jest rzeczą cenną, a nawet niezbędną. Cenniejsza jest krytyka światła, od nieuzasadnionej. Cenniejsza jest krytyka tych ludzi, którzy spodziewają się sami wziąć pewnego dnia na swe barki odpowiedzialność, niż krytyka ludzi, szukających doradźnych korzyści, albo kłiki, bionącej ciasnych interesów. W brytyjskim pojęciu wolności demokratycznej prawo narodu do zmiany swego rządu jest czynnikiem zasadniczym. Dlatego też musi być zawsze przygotowany taki potencjalny rząd. Lepiej gdy jest on zorganizowany, gotów każdej chwili do przyjęcia odpowiedzialności, niż gdy trzeba go formować pośpiesznie w drodze politycznych przetargów i układów.

Na zakończenie trzeba jeszcze stwierdzić, że taki system może działać dobrze tylko w pewnych warunkach. Partia rządząca może wprowadzić wprowadzić zasadnicze zmiany, zgodnie ze swą własną linią polityczną, ale musi w pewnej mierze uznać ustawy i posunięcia swych poprzedników. Wytyczne polityki nowego i odmiennego rządu mogą, a nawet muszą zwykle iść w odmiennym kierunku, niż szła działalność poprzedniego gabinetu.

# KOMISJA BADANIA ZBRODNI WOJENNYCH

Komisja dla Badania Zbrodni Wojennych O. N. Z. jest organizacją międzynarodową, założoną na posiedzeniu przedstawicieli narodów sprzymierzonych w październiku 1943 r. w celu zapewnienia wykrycia i ukarania zbrodniarzy wojennych. Stworzenie tej organizacji poprzedzone zostało szeregiem deklaracji, w których członkowie meżowie stanu narodów sprzymierzonych ostrzegali rząd faszystowski, że żądają kary za akty terroru i okrucieństwa, przy pomocy których Niemcy utrzymywali swoją władzę w okupowanej Europie.

Wśród ostrzeżeń należy wymienić jedno, wydane przez posiedzenie delegatów — łącznie z przedstawicielem Polski — 13 stycznia 1942 r. w St. James Palace w Londynie, a także deklarację z 17 grudnia 1942, w której ponownie wypowiedział się przedstawiciel Polski, wyrażając zbrodnie, których wtedy dopuszczali się Niemcy wobec Żydów w całej Europie, a głównie w Polsce.

Decyzja stworzenia komisji do badania zbrodni wojennych jeszcze w czasie trwania działań, była bezwzględnie inspirowana przykładem „procesów lipskich” po pierwszej wojnie światowej. W tamtym wypadku nie podjęto żadnej akcji przygotowawczej przed zebraniem się konferencji pokojowej w Paryżu w 1919 r. Ukazanie zbrodniarzy wojennych zatem musiało być powierzone wtedy sądom niemieckim z tym rezultatem, że imienne wyroki, albo nawet uwolnienia były wydawane z jawnym lekceważeniem dowodów rzeczowych.

Byłby nie do powtórzenia się podobnej sytuacji, 20 października 1943 r. zwołano w ministerstwie spraw zagranicznych w Londynie konferencję narodów przemyrzonych i komisja została oficjalnie zatwierdzona. 17 państw wzięło udział w tym inauguracyjnym posiedzeniu, a to: Australia, Belgia, Kanada, Chiny, Czechosłowacja, Grecja, Indie, Luksemburg, Holandia, Nowa Zelandia, Norwegia, Polska, Unia Południowo-Afrykańska, Zjednoczone Królestwo, Stany Zjednoczone Ameryki, Jugosławia oraz Francuski Komitet Wyzwolenia Narodowego.

Związek Sowiecki nie jest członkiem ale wprowadził u siebie Państwową Komisję Nadzwyczajną, która pracuje w tym samym kierunku. Sir Cecil Hurst był pierwszym prezesem komisji; po jego usunięciu się z powodu złego stanu zdrowia w styczniu 1945 r. nastąpił Lord Wright, który był w komisji przedstawicielem Australii.

Polskę reprezentował w komisji dr. T. Cyprian, a następnie dr. M. Szerer, członek Najwyższego Trybunału Polskiego.

W tydzień po utworzeniu komisji 1 listopada 1943 r. nastąpiło wydanie przez W. Brytanię, Stany Zjednoczone i Z. S. S. R. znanej „deklaracji moskiewskiej”. Głosiła ona, że „Niemcy, którzy brali udział w okrucieństwach lub godzili się na nie, będą umieszczani na listach przestępców i postawieni do dyspozycji sądów „tych krajów, gdzie ich występne czyny zostały popełnione”. Jeśli chodzi o większych przestępców, „których zbrodnie nie dadzą się zlokalizować geograficznie” przewidziano, iż zostaną oni ukarani za wspólną decyzją Sprzymierzonych.

Początkowy zakres kompetencji komisji obejmował śledzenie zbrodni wojennych, popełnionych przeciwko obywatelom narodów sprzymierzonych oraz donoszenie o nich i, jeśli to możliwe, identyfikowanie przestępców. Początkowo zamierzano, aby problemy prawne, które — jak sądzono, przekraczają kompetencję Komisji — były skierowane do niezależnej organizacji, pod nazwą Komisji Technicznej. Projekt ten jednak został wkrótce odrzucony, jako zbyt techniczny; do innych obowiązków komisji doszło więc jeszcze badanie problemów prawnych i formułowanie wskazówek doradczych, pozostających z nimi w związku. Również powołano komisji inne funkcje doradcze, dotyczące przeważnie aresztowania i przesłuchiwania zbrodniarzy wojennych.

W maju 1944 r. powstała ekspozytura głównej komisji w Czunkingu, przeniesiona następnie do Nankingu; składała się ona z przedstawicieli Australii, Belgii, Chin, Czechosłowacji, Francji, Indii, Luksemburga, Holandii, Polski, Zjednoczonego Królestwa i Stanów Zjednoczonych Ameryki pod przewodnictwem przedstawiciela chińskiego dr. Wang Chung-Hui, sekretarza generalnego Najwyższej Rady Obrony Narodowej. Rozpatruje ona doniesienia, złożone przeciwko japońskim zbrodniarzom wojennym i przygotowuje listy, które są rozsyłane wszystkim uczestniczącym narodom.

Komisja dzieli się na trzy stałe ko-

mitety odpowiadające jej trzem głównym celom: śledzeniu, stęgowaniu postępowania karnego i wydawaniu orzeczeń prawnych.

Przed wszystkim wymienić należy komitet (Nr. I) ustalający fakty, który rozpatruje oskarżenia, przedłożone przez rządy. Aby zapewnić stały wpływ takiego materiału, zwrócono się do państw uczestniczących, aby założyły urzędy do badania zbrodni wojennych, zwane komisjami krajowymi. Komisje te zajmują się gromadzeniem informacji, a gdy jakaś sprawa zostanie odpowiednio opracowana, przesyłają jej wyciąg do komitetu Nr. 1. Komitet rozpatruje wtedy sprawę w świetle trzech wytycznych:

- 1) Czy oskarżenie podpada pod kategorię zbrodni wojennej;
- 2) Czy posiada się dostateczny materiał, aby uznać sprawę za wypadek „prima facie”;
- 3) Czy istnieją dostateczne dane, aby można było udowodnić przestępstwa jego winę w razie przewodu sądowego.

Jeżeli te trzy warunki są spełnione, imię przestępcy umieszcza się na liście; ta ostatnia, po przyjęciu przez pełną komisję jest przekazana kompetentnym władzom, aby wdrożyły odpowiednie postępowanie. Sekretariat tego najbardziej czynnego ze wszystkich komitetów jest kierowany przez polskiego prawnika, dr. Litawskiego.

Polska komisja krajowa — na czele której stał poprzednio inny, znany prawnik polski, dr. Lachs — przejawiała niezamordowaną działalność w wykrywaniu zbrodni wojennych. Do stycznia 1947 r. zgromadziła ona prawie 1.136 oskarżeń przeciwko niemieckim zbrodniarzom wojennym.

Niezależnie od komisji krajowych, w łonie Komisji Głównej znajduje się urząd badania, który również dostarcza informacji dotyczących zbrodni wojennych i donosi o nich komisijsjom krajowym, aby im pomóc w przygotowaniu oskarżeń.

Komitet II, zajmujący się stosowaniem norm postępowania karnego, jest organizacją o charakterze czysto doradczym. Początkowo do kompetencji tego komitetu należało przede wszystkim rozpatrywanie środków, właściwych dla aresztowania i sądenia przestępców, a także sposobów przekazywania ich rządowi, który się tego domagał.

Wykonując te funkcje, Komitet rozpatrywał szereg propozycji jak: stworzenie przy sztabie głównodowodzącego na terenie nieprzyjańskim agencji, zajmujących się sprawą zbrodni wojennych; utworzenie oddziału śledczego komisji i szeregu podkomisji na różnych oswobodzonych obszarach; ustalenie ścisłej łączności między komisją, a sztabem głównej kwatery. W 1944 r. komitet ten na mocy porozumienia polecił stworzenie Trybunału Narodów Zjednoczonych dla sądenia niektórych przestępców wojennych. Projekt przybrał realną postać 8 sierpnia 1945 r. kiedy na podstawie Układu Czerwych Mocarstw założono w Norymberdze Międzynarodowy Trybunał Wojenny. Inne zlecenia, choć w zmniejszonej formie, znalazły swoje odbicie w metodach postępowania, przyjętych ostatecznie przez armie okupacyjne w Niemczech — metodach, dających do wykrycia i sądenia zbrodniarzy wojennych przez komisje i sądy wojenne.

Wśród tych można wymienić:

- 1) powoływanie się na „rozkazy z góry”;
- 2) zasłanianie się „racją stanu”;
- 3) powoływanie się na rzekomą nieetykalność głów państwa;
- 4) cały zakres postępowania karnego O. N. Z., przede wszystkim karanie zbrodni wojny napastniczej („zbrodnie przeciwko pokojowi”) i zbrodnie przeciwko ludności cywilnej („zbrodnie przeciwko ludzkości”);
- 5) schematy konwencji między Sprzymierzonymi mającej na celu wzajemne wydawanie przestępców wojennych i zdrajców;
- 6) propozycje dotyczące zbrodniarzy wojennych, które Komisja poleciła włączyć w konwencję zawieszenia broni i traktaty pokojowe;
- 7) problem „zbiorowej odpowiedzialności” odnośnie do takich organizacji jak: SS, Gestapo i SD;
- 8) Rezolucję polską dotyczącą prawodawstwa Osi na obszarach okupowanych;
- 9) Interpretację pojęcia „zbrodnie przeciwko ludzkości”.

Inną ważną czynnością, leżącą w zakresie działalności Komitetu III, było ogłoszenie drukiem sprawozdań z procesów zbrodniarzy wojennych.

Aż do stycznia 1947 r. Komisja sporządziła 51 list obejmujących

(Dokończenie na str. 5)

\*) autor wielu dzieł, m. in. pracy pt. „Rządowy aparat planowania”.



# Poglądy prasy brytyjskiej

## PRZEMÓWIENIE WALLACE'A

Energiczne przemówienie, wygłoszone w dniu 11 kwietnia przez Henryka Wallace'a w Central Hall, Westminster, nie było przeznaczone wyłącznie dla zgromadzonych brytyjskich słuchaczy. Było ono wyrazem szczególnego „międzynarodowego” stanowiska Wallace'a, skierowanym do całego świata, a przede wszystkim było polemicznym posunięciem w amerykańskiej rozgrywce wewnętrznej. W tym zakresie Wallace nie nakładał hamulców swej elokwencji; w roli wyganianego spadkobiercy tradycji Roosevelta, nie tał urazy, jaką żywi do następcy wielkiego prezydenta z powodu jego polityki wewnętrznej i zagranicznej. Są to zagadnienia wewnętrzne Ameryki i najlepiej zostawić ich rozstrzygnięcie samym Amerykanom. Ale brytyjcy czytelnicy, zapoznając się z treścią mowy Wallace'a zauważyć mogą, że wypowiedział wiele przychylnych, a niejaki nadzieje, że trafnych zdań, o polityce i o przyszłości Anglii, oraz o szczególnej roli, jaką według jego

## Komisja Badania Zbrodni Wojennych

(Dokończenie ze str. 4)

21,159 zbrodniarzy wojennych i podejrzanych o zbrodnie. Z tych 1.136 wskazała Polska.

Brytyjskie władze do śledzenia zbrodni wojennych, powołane w strefach okupowanych Niemiec i Austrii, były już w stanie przekazać wielu „poszukiwanych” przestępców wojennych krajom, które ich oskarżały, wypełniając w ten sposób postanowienia Deklaracji Moskiewskiej (zobacz wyżej).

Z początkiem października 1946 r. ogłoszono, iż Brytyjczycy zawiadomili Polską Misję Wojskową do Badania Zbrodni Wojennych, że przekazali jej wszystkich przestępców wojennych, odpowiedzialnych za okrucieństwa dokonane w Oświęcimiu, a także cały materiał dowodowy, odnoszący się do spraw polskich. W ślad za tym domiesiono, że 49 SS-owców należących do załóg Oświęcimia i Majdanka zostało aresztowanych przez Brytyjczyków w Lubce i przekazanych władzom polskim. W grudniu 1946 r. został przekazany Polsce następny kontyngent byłych strażników oświęcimskich z brytyjskiej strefy okupacyjnej.

Wśród najbardziej znanych przestępców wojennych, którzy zostali w ten sposób przekazani, znajdował się Rudolf Hoess, były komendant obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu i Albert Forster, były Gauleiter Gdańska — obaj zostali aresztowani przez Brytyjczyków. Pośród zbrodniarzy, przesłanych ostatnio ze strefy amerykańskiej, byli generał SS Reinhardt, na którym ciążyła odpowiedzialność za zniszczenie Warszawy i radca Lohse, oskarżony o rabowanie polskich dzieł sztuki i prześladowanie duchowieństwa. Wśród innych znanych przestępców wojennych przekazanych władzom polskim znajdowali się Greiser, były Gauleiter Poznania i Fischer, były gubernator Warszawy.

Nie ma żadnej wątpliwości, że z powodu wielkiej liczby przestępców i trudności zidentyfikowania wielu mniejszych zbrodniarzy wojennych może przez długi czas uniknąć wyśledzenia. Ale z zadowoleniem można stwierdzić, że oświadczenie p. Winstona Churchilla, złożone 8 IX. 1942 r. w parlamencie brytyjskim, iż „ci, którzy są winni zbrodni faszyzmu, będą musieli stanąć przed trybunałem”, jest wypełniane stopniowo i że obecnie wśród przywódców faszystowskich i wyższych urzędników jedynie niewielu znajduje się, którzy nie byli sądzeni, albo nie są w więzieniu, oczekując na proces.

Informacje, które na początku grudnia 1946 r. zebrała Komisja O. N. Z. do badania zbrodni wojennych, wykazują, że 24.365 osób było sądzonych w Europie za zbrodnie wojenne w sądach brytyjskich, amerykańskich, francuskich, greckich, norweskich, czechosłowackich i polskich. (Cyfry dotyczące Czechosłowacji i Polski obejmują także rozprawy przeciwko osobom oskarżonym o kolaborację lub zdać). Z tej liczby 1.432 osób skazano na karę śmierci, 16.413 ukarano więzieniem, a 6.520 uwolniono.

Na Dalekim Wschodzie przesłuchano 1.468 osób w sądach amerykańskich, brytyjskich i australijskich. przy czym wydano 457 wyroków śmierci, 735 wyroków więzienia, a 276 osób uwolniono.

Plk. H. H. Wade

opinii przypada dziś w udziale Wielkiej Brytanii.

Wallace powiedział, między innymi: „Jako demokracja, poszukująca formy planowanego życia społecznego, stocie pomiędzy amerykańską swobodną inicjatywą prywatną a komunizmem radzieckim. Między tymi dwoma biegunowymi systemami trzeba znaleźć jakieś wspólne punkty jeśli chcemy zachować pokój”.

Wszyscy muszą zgodzić się z taką propozycją, a Wallace słusznie podkreśla, że poprzestawanie na opozycji przeciw komunizmowi jest polityką zupełnie jałową. Stwierdza on, że komunizm nie można zniszczyć siłą. Można natomiast zastąpić go lepszą ideą, uczynić jego istnienie niepotrzebnym, jeśli ubóstwo i wyzysk znika z systemów demokratycznych. Zgadając się z tym zdaniem, musimy przypomnieć, że nędza i wyzysk nie stanowią dzisiaj monopolu systemów demokratycznych. Z tym zastrzeżeniem możemy całkowicie zgodzić się z tezą Wallace'a, że obowiązkiem krajów demokratycznych jest nie tylko obudzić w świecie nadzieję osobistej wolności człowieka, ale dać również światu pozytywny program takiego rozwoju społecznego, który zapewni jednostce zdobyć i utrzymanie wolności.

Niektóre komentarze Wallace'a, dotyczące obecnej sytuacji międzynarodowej, wydają się zbyt dramatyczne. Mówiąc o stosunkach między Rosją a Ameryką, powiedział on: „Te dwa olbrzymy w oczach naszych zbliżają się do śmiertelnej walki”. Jest to przesadny pesymizm. Wallace z pewnością nie sądzi Rosji tak źle, aby podejrzewać ją o przygotowania do walki; trzeźwe spojrzenie na dzisiejszą politykę Stanów Zjednoczonych nie usprawiedliwia też podejrzeń, aby ten kraj żywił jakieś agresywne zamiary. Surowy sąd Wallace'a o rządzie Grecji i Turcji jest zbyt pochopny, a jego projekty pozytywnego działania nie są dostatecznie sprecyzowane.

Wallace w swej mowie nie powtórzył propozycji udzielenia Rosji pożyczki amerykańskiej, o której mówił na konferencji prasowej w środę poprzednią. Gdyby taka pożyczka była możliwa, to krok ten istotnie mógłby bardziej, niż cokolwiek innego, wpłynąć na zmianę biegu wydarzeń w obecnej chwili. Możliwe, że Wallace pragnie ze strony Rosji większych dowodów współpracy, zanim powróci do swej propozycji. Wzywał on na przykład do porozumienia w sprawie kontroli nad energią atomową; musi jednak pamiętać o tym, że niedawno w Lake Success delegat radziecki ponownie odmówił wzięcia udziału w dyskusji nad amerykańskim projektem kontroli energii atomowej. Słusznie Wallace wzywa Rosję, aby przystąpiła do nowej Regionalnej Komisji Gospodarczej O. N. Z. i do związanych z nią specjalnych agend. Wszyscy zgadzamy się z mową w jego pragnieniu uzyskania takich dowodów dobrej woli, a osobiste intencje szlachetne Wallace'a, wyrażone w jego przemówieniu, znajdują żywy odzwiek w całym naszym kraju.

## The Times

### 17 NARODÓW OBRADUJE W GENEWIE

Konferencja siedemnastu narodów, obradujących pod egidą O. N. Z. pozwala żywić pewne, choćby umiarkowane nadzieje, że rozwinię się handel światowy i wzrosnie powszechne zatrudnienie.

Przygotowania do tej konferencji sągają wstec do rozmów wstępnych, przeprowadzonych w W. Brytanii przed Bożym Narodzeniem, do czasu, kiedy załatwiono sprawę pożyczki amerykańskiej (18 miesięcy temu) poprzez układ wzajemnej pomocy W. Brytanii i Stanów Zjednoczonych z r. 1942, aż do Karty Atlantyckiej. Dwa główne cele przyszłej konferencji. Przede wszystkim chodzi o porozumienie się co do ogólnych zasad właściwego postępowania w handlu międzynarodowym. Narody brytyjskie, mimo że nie mogą przyjąć w pełni doktryny amerykańskiej, która uznaje planowaną inicjatywę prywatną za najlepsze kierownictwo handlu światowego, przyznają, że problem ekonomiczny W. Brytanii zostanie tylko wtedy rozwiązany, kiedy wzrastać będzie stale ekspansja handlu międzynarodowego.

## ZABEZPIECZENIA

We wstępnych rozmowach W. Brytanii zapewniała sobie ważną klauzulę zabezpieczającą, która umożliwiała jej powzięcie środków ochronnych przeciw każdemu państwu, które nie może zapewnić swoim mieszkańcom pełnego zatrudnienia i stara się „eksportować” swoich bezrobotnych do innych państw. Rząd W. Brytanii uzbrojony w te i inne zabezpieczenia, może spokojnie pracować dalej we wspólnym wysiłku nad ułożeniem ogólnej ustawy.

Drugim ważnym celem tej konferencji będzie wspólne dążenie do zmniejszenia nałożonych cel i wykluczenie przywilejów celnych. Trzeba zauważyć, że obecny rząd był zobowiązany przez swoich poprzedników do uznania dążenia do „wykluczenia przywilejów celnych”. Dążenie to uznano w układzie wzajemnej pomocy z 1942 r., zawartym przez rząd koalicyjny, którego większość członków siedzi teraz na pierwszych ławach opozycji. Układ ten trudno teraz odrzucić.

## STANOWISKO ROSJI

Nie oznacza to jednakże (i nie powinno znaczyć), że wszystkie przywileje powinny być zupełnie skasowane, lub że większość z nich należy uszczuplić, o ile Stany Zjednoczone i inne kraje, do których pragnienie eksportować, nie obniżą poważnie swoich cel.

W. Brytanii i rządy dominiów godzą się w tym względzie co do swojej polityki handlowej.

Co prawda, sprawa opłat celnych i uprzywilejowań w obecnych warunkach światowego niedostatku (w którym trudniejsze są sprawy kupna niż sprzedaży) nie ma nadmiernego znaczenia. Zgodna redukcja celna we wszystkich krajach miała by jednak wpływ na poprawę widoków W. Brytanii. Dlatego wedle naszego punktu widzenia ostrożny postęp wedle obecnie powziętej linii jest pożądanym, i możemy położyć pewne — choć nie nadmierne nadzieje — w rozmowach, które się obecnie zaczynają.

Należy tylko żałować, że rząd rosyjski nie przyjął dotąd zaproszenia do wzięcia udziału w tych rozmowach. Jest na pewno życzeniem prawie wszystkich w W. Brytanii, by się na to jeszcze zdecydował.

Daily Herald

## ŻARTY

Popędliwy — jak zwykle w swej wojowniczości — p. Churchill wydał oświadczenie, potępiające rząd za jego decyzję ustawowo zmniejszenia okresu służby wojskowej.

Zaledwie rok temu p. Churchill piorunował przeciwko ministrom za utrzymanie wojska na zbyt wysokim poziomie liczebnym.

W dyskusji nad votum nieufności, która odbyła się w grudniu 1945 r., w ponurych słowach potępił on gabinet za zbyt łatwe ustępstwa w stosunku do nadmiernych żądań dowódców wojskowych. Obecnie, zaledwie 18 miesięcy później, p. Churchill głośno uskarża się, że rada dowódców wojskowych została odrzucona, a ilość wojska nadmiernie zredukowana.

Prawdziwym motywem tego nowego manewru p. Churchilla są jego antyrosyjskie uprzedzenia i jego chorobliwa pasja przedłużania w nieskończoność panowania W. Brytanii za morzami.

W rzeczywistości stary imperialista tak otwarcie pokazuje wilcze kły spod

BIULETYNY W JĘZYKU POLSKIM nadaje radio brytyjskie codziennie o godzinie:	
7.30—7.45 na fali 1796; 456; 49.59; 41.21; 31.17 m.	
14.30—14.45 na fali 1796; 456; 41.21; 31.17; 25.15 m.	
20.30—21.00 na fali 456; 40.98; 31.17; 30.96; 25.42; 19.82 m.	
22.30—23.00 na fali 456; 40.98; 31.17 m.	

# Ku niezależności narodowej

Trzy ciekawe i pozornie nie związane z sobą zdarzenia w ostatnich kilku dniach skłoniły mnie do zastanowienia się nad tym, co czasami nazywają „brytyjskim imperializmem”.

Pierwszym zdarzeniem była wizyta w Anglii Henry Wallace'a, byłego wiceprezydenta Stanów Zjednoczonych.

Drugim, propozycja wysunięta przez delegata Gruzji (rodzinny kraj premiera Stalina) na konferencji narodów azjatyckich w Delhi.

Trzecim był wniosek konferencji w New Delhi, wystosowany na życzenie wicehrabiego Mountbattena, wicekróla Indii, dotyczący apelu, podpisanego wspólnie przez najwybitniejszego przywódcę hinduskiego, Mahatmę Gandhiego i Jinnaha, prezydenta Ligi Muzułmańskiej, a skierowanego do ludów indyjskich, aby zaniechały wzajemnego użycia siły i unikały bezprawia w dążeniu do swych celów.

We wrześniu zeszłego roku Henry Wallace, wtedy jeszcze pracujący w administracji prezydenta Trumana, publicznie oskarżył „brytyjski imperializm” jako dążący do „wciągnięcia Stanów Zjednoczonych w wojnę”. W czasie swej wizyty w naszym kraju Henry Wallace z kolei oskarżył „imperializm” Stanów Zjednoczonych, jako dążący do skłonienia świata do wojny. Skorzystał on także ze sposobności, ażeby pochwalił politykę brytyjską w Indiach i gdzie indziej, za jej dążność do ponierania wolności i niezależności narodów.

Ponieważ od września zeszłego roku nie było zmiany ani w brytyjskim rządzie, ani w „brytyjskim imperializmie”, nie ma widocznego powodu, dla którego Henry Wallace zmienił swój punkt widzenia.

Wniosek na konferencji narodów azjatyckich, nieoczekiwanie wysunięty w Delhi przez delegata sowieckiej republiki Gruzji, proponował język angielski jako środek porozumienia między narodami azjatyckimi. Delegat stwierdził, że język angielski, jako międzynarodowy język handlowy, jest najbardziej odpowiedni.

Mahatma Gandhi zgodził się na ten pogląd na ostatniej sesji konferencji.

swojej owczej skóry, że społeczeństwo brytyjskie nie przejmując się bynajmniej tym żartem Churchilla.

Daily Herald

## RADY POWIATOWE

Z okazji wyborów do rad powiatowych robiono dużo przedwczesnego hałasu na temat rzekomego „zwrotu w prawo”, mającego jakoby ujawnić się w postawie wyborców. Wyniki wyborów jak dotąd nie potwierdzają bynajmniej tego wniosku. Co najwyżej można bezstronnie stwierdzić, że Partia Pracy nie czyni już w powiatach wiejskich takich postępów, jak to miało miejsce jeszcze rok temu. Na przestrzeni całego kraju labourzyści uzyskują zaledwie nieznaczny przybytek głosów. W północnej części, jak się zdaje, partia poniosła pewne straty, ale tak znów, że jest to właściwie bez znaczenia. W Lancashire na przykład wyniki z 47-miu powiatów miejskich, posiadających 683 mandaty, wykazują utratę 3-ich miejsc: 16 miejsc straconych w stosunku do 13-tu miejsc zyskanych. W 16-tu powiatach w Cheshire, z 227 mandatami, Partia Pracy utraciła jeden mandat, a w 34-ech powiatach okręgu West Riding, 7 mandatów w porównaniu z poprzednimi wyborami. Wyniki te nie są świetne, bowiem rok 1938 (gdy miejsca, o które toczy się obecnie walka, były po raz ostatni obsadzone) nie był bynajmniej okresem wielkiego wzrostu wpływów labourzystów. Przesadą było by jednak twierdzić, że są one zapowiedzią klęski. Należy pamiętać, że teren rozgrywki był szczupły i że Partia Pracy nigdy nie była równie silna w powiatach wiejskich, jak w miejskich. W wielu radach powiatowych nie miała ona wogóle mandatów do stracenia. Przedmiotem walki wyborczej na wsi są przeważnie lokalne kwestie i lokalne osobistości, w przeciwieństwie do miast, gdzie w grę wchodzi sprawy natury bardziej ogólnej. Wyniki wyborów mają doniosłe znaczenie dla ludzi, żyjących w danych powiatach, ale traktowane jako barometr politycznego ciśnieńa nie mogą być dostateczną wskazówką dla proroków.

The Manchester Guardian.

Wydaje mi się to objawem wybitnego postępu w organizacji, przeznaczonej do rozwinięcia świadomości narodowej wśród narodów azjatyckich.

Konferencja została zwołana przez Indyjską Radę dla Spraw Międzynarodowych za namową Pandita Nehru, hinduskiego wicepremiera w tymczasowym indyjskim rządzie narodowym. Wzięli w niej udział przedstawiciele 24 krajów azjatyckich, łącznie z sowieckimi republikami azjatyckimi.

Można zadać sobie pytanie dlaczego język angielski został zalecony jako język tego ruchu azjatyckiego? Można odpowiedzieć, że niezależne Indie z mnóstwem języków i dialektów ledwo byłyby do pomyślenia bez użycia angielskiego, jako wspólnej mowy warstw wykształconych wielu indyjskich narodów.

Jest to faktem — którego się często nie doszczępnia i czasami rozmyślnie pomija — że brytyjczycy administratorzy w Indiach od dawna żywili ideał stworzenia zjednoczonego narodu indyjskiego, mogącego z biegiem czasu kierować swymi własnymi sprawami.

Ideał ten proklamował więcej niż 100 lat temu wielki historyk angielski Macaulay, który pracował przez parę lat w Indiach.

Lord Beveridge, autor sławnego planu ubezpieczeń społecznych dla W. Brytanii, który urodził się w Indiach jako syn wysokiego angielskiego urzędnika, przypominał, że jego ojciec więcej niż 50 lat temu mówił pewnej indyjskiej komisji, że cała administracja kraju powinna stać się indyjska i że interesy europejskie powinny ograniczyć się jedynie do handlu i przemysłu.

Podobnie jak wielu brytyjskich urzędników, ojciec lorda Beveridge interesował się narodem indyjskim i starał się podtrzymać jego polityczną niezależność.

Aż do tego czasu główną przeszkodą w osiągnięciu indyjskiej jednolitości i niezależności był gwałtowny antagonizm między Hindusami a muzułmanami i do pewnego stopnia także Sikhami.

Twierdzono często, że administracja brytyjska na zasadzie „divide et impera” zaostrzyła (jeśli nie wywołała) ten antagonizm. W rzeczywistości był on tak głęboko zakorzeniony, jak zębna wrogość między hugenotami i katolikami we Francji, lub między purytanami i papistami w Anglii i Szkocji w XVII wieku.

Przypominam sobie, że prawie 17 lat temu rozważałem ten problem z samym Mahatmą Gandhim, ale kiedy nalegałem nań, aby usunął przeszkodę w dążeniu do wolności indyjskiej, łącząc się z muzułmanami, odpowiedział smutnie, że w tej sprawie nie otrzymał „wewnętrznego oświecenia”.

Teraz okazało się, że znalazł wreszcie „oświecenie zewnętrzne” w strasznych masakrach, grabieżach i pożarach w rozmaitych prowincjach indyjskich, które nastąpiły po oświadczeniu, że W. Brytanii przekazała władzę wykonawczą w Indiach rządowi indyjskiemu nie później niż w czerwcu 1948 r.

Wiele tysięcy ludzi straciło życie i wielkie obszary zostały zniszczone wskutek walk, które wybuchły natychmiast między Hindusami a muzułmanami.

Mahatma Gandhi usiłował uspokoić tę zacięłość religijną, udając się z pielgrzymką przez objęte rozruchami obszary muzułmańskie. Lecz nie udało się to dopóty, dopóki nowy — i prawdopodobnie ostatni — brytyjski wicekról Indii, lord Mountbatten, nie zwrócił się z gorącą prośbą do Gandhiego i do przywódcy muzułmanów Jinnaha, aby wspólnie wystosowali apel o pokój do swych zwolenników, w postaci manifestu bolejącego nad „ostatnimi aktami bezprawia i przemocy, które rzuciły cień na dobre imię Indii i doprowadziły do największej nędzy niewinnej ludności, która padła ofiarą napastników”.

Jak każdy angielski przyjaciel Indii, mam nadzieję, że manifest ten, ostatnie osiągnięcie „brytyjskiego imperializmu”, może wydać owoc, podtrzymując dobrą wolę między 90 milionami indyjskich muzułmanów a 260 milionami Hindusów gdyż od znoszenia harmonii i rozsądnej współpracy między tymi wielkimi społecznościami religijnymi może zależeć przyszłość Indii.

Wickham Steed



# MINIATUROWE STACJE



BALON Z RADIO-SONDĄ UNOSI SIĘ W GÓRĘ. KIEDY BALON WZNIESIE SIĘ NA WYSOKOŚĆ 18 KM PĘKA, A SPADOCHRON UMIESZCZONY PONIŻEJ BALONU, OTWIERA SIĘ AUTOMATYCZNIE I OPADA WRAZ Z RADIO-SONDĄ NA ZIEMIĘ.



PRZYMOCOWYWANIE RADIO-SONDY DO BALONU.

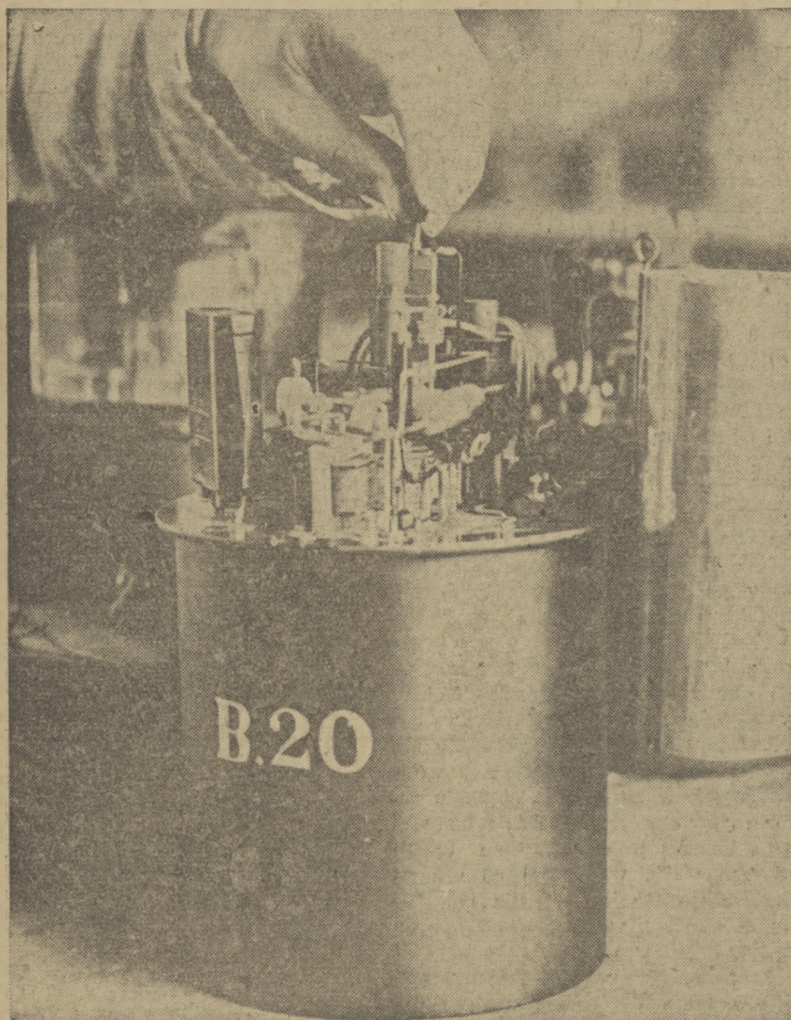
**N**a skutek badań, przeprowadzonych w ciągu ostatnich lat na obszarze W. Brytanii, meteorologowie mogą obecnie dokładniej przepowiadać pogodę. Posługują się oni radio-sondami, sięgając aż do stratosfery w celu badania lub sondowania warunków atmosferycznych.

Przepowiednie meteorologiczne opierały się poprzednio na obserwacjach, robionych na ziemi, w połączeniu z ograniczonymi informacjami powietrznymi, uzyskanymi dzięki użyciu specjalnie do tego celu przystosowanego samolotu, wznoszącego się do wysokości 9000 metrów.

Dane tak zebrane nie były wystarczające, by umożliwić całkiem dokładne przepowiednie atmosferyczne w krajach o klimacie morskim, jak W. Brytania. Zmiany pogody są tam tak szybkie, że bez obserwacji z minuty na minutę w wyższych powietrznych strefach, meteorologowie nie są zwykle w stanie przepowiadać pogody na okres dalszy jak 24 godzin.

Radio-sondy, które są w rzeczywistości miniaturowymi stacjami meteorologicznymi, składają się z dwóch głównych części: radiowego aparatu nadawczego i potrójnego automatycznego aparatu mierniczego. Aparat mierniczy mierzy kolejno: ciśnienie atmosferyczne, temperaturę powietrza i stopień wilgotności atmosfery. Wysokość położenia chmur i kierunek wiatrów płynących górą oraz ich szybkość, mierzy się także notując (w arytmetycznych formułach) drogę, którą przebiega radiosonda.

Wypuszcza się balon o średnicy 1,8 metra napełniony wodorem, z przytwierdzoną do niego radio-sondą. Wznosząc się z szybkością 300 m na minutę, balon ten powiększa swoją objętość dzięki temu, że w miarę jak się wznosi, podlega mniejszemu ciśnieniu atmosferycznemu. Na wysokości około 24 km, osiągnąwszy prawie podwójną objętość, balon pęka. Mały spadochron otwiera się wówczas i znosi aparat na ziemię. Po odczytaniu



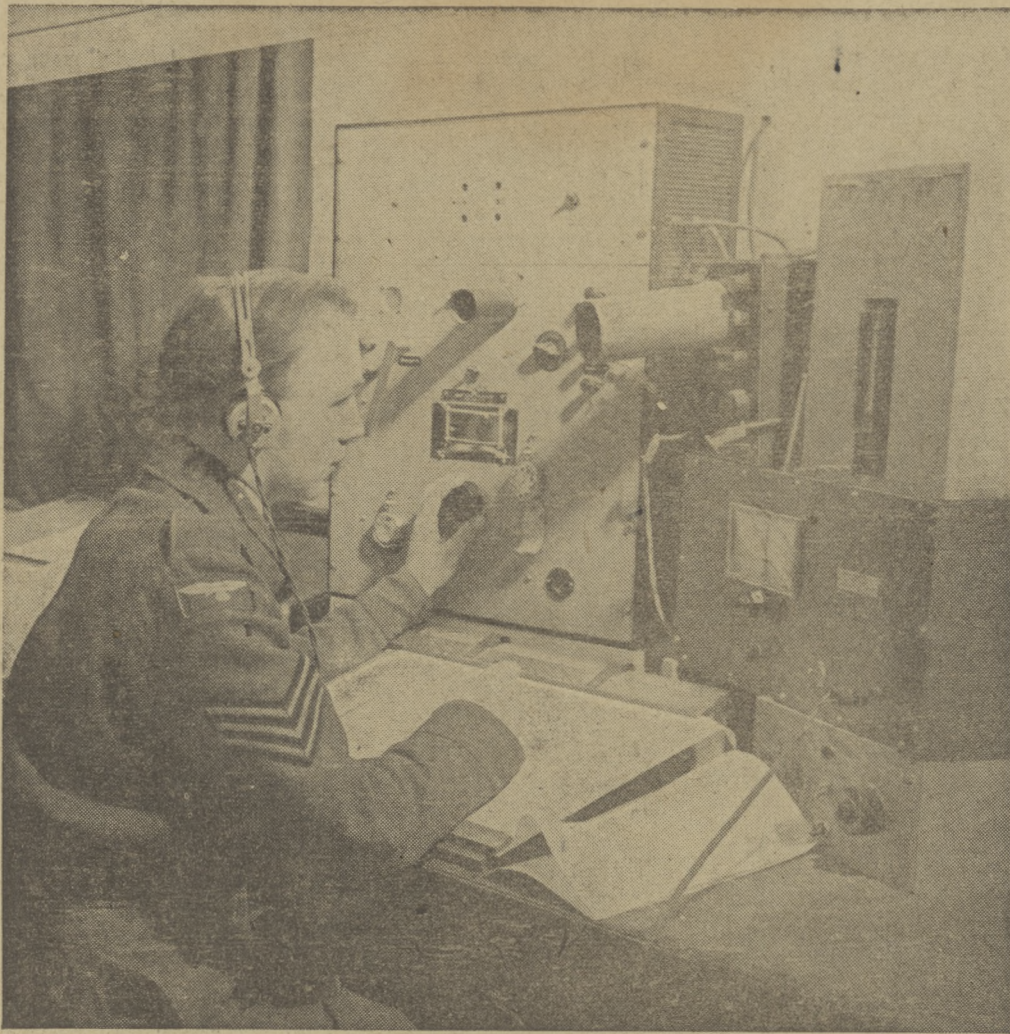
"RADIO-SONDA". INSTRUMENT, KTÓRY BADA ATMOSFERĘ W WYŻSZYCH STREFACH POWIETRZNYCH I NOTUJE AUTOMATYCZNIE WARUNKI ATMOSFERYCZNE.



OTRZYMANE DROGĄ RADIOWĄ RAPORTY METEOROLOGICZNE Z PUNKTÓW KONTROLNYCH NA MORZU I W POWIETRZU, MOMENTALNIE ZOSTAJĄ SPISANE NA MASZYNIE.



# METEOROLOGICZNE



APARAT ODBIORCZY, KTÓRY ODBIERA SYGNAŁY DOTYCZĄCE TEMPERATURY I WILGOCI NADAWANE PRZEZ RADIO-SONDĘ.



ODCZYTANIE Z ANEMOGRAFU KIERUNKU WIATRU I SZYBKOSCI.

pomiarów aparat zostaje ponownie nastawiony i może być znowu użyty.

Każdy, kto znajdzie taki aparat na polach W. Brytanii — a setki były podnoszone z ziemi w ciągu lat wojennych — dostaje małe wynagrodzenie za zwrócenie go władzom. Radiosondy mieszczą się w pudełkach o kształcie cylindrów, średnicy 12,7 cm i ważą tylko 1,50 kg. Zawierają małą baterię elektryczną, która zasilą trzy-lampowy radiowy aparat nadawczy. Mały wiatraczek wiruje na wietrze i kieruje przełącznikiem obrotowym, który reguluje potrójny aparat mierniczy, notujący ciśnienie barometryczne, temperaturę i wilgotność. Te pomiary meteorologiczne, przemienione na muzyczne częstotliwe dźwięki w różnej tonacji przez radiowy aparat nadawczy, są odbierane przez czułe radio-odbiorniki, w stacjach na ziemi.

Każdy dźwięk trwa około pięciu sekund, w czasie których obserwatorzy naziemni notują przy pomocy stopera każdą obserwację na kratkowanym papierze. Nie polegają oni jednak wy-

łącznie na dosłyszanych sygnałach. Oscylografię promieni katodowych, takie, jakie są używane przy telewizji, służą do kontrolowania każdej dźwiękowej transmisji.

Zestają się równocześnie obydwie aparaty dźwiękowy i rysowniczy, dopóki nie powstanie trwały wykres na ekranie katodowych promieni. Jeśli zapiski: dźwiękowy i rysunkowy są zgodne, wiadomość meteorologiczną odczytuje się na tarczy.

Cała ta czynność trwa około pięciu sekund. Dokładne sondowanie od chwili wypuszczenia balonu w powietrze trwa około godziny, w ciągu której otrzymuje się całkowity obraz pogody w wyższych strefach powietrznych. Mimo że doświadczenia, przeprowadzone z radio-sondą, są jeszcze w powijakach, zastosowanie tej metody w W. Brytanii, w połączeniu z innymi, zwiększa poczucie bezpieczeństwa załóg i pasażerów, samolotów lecących na dalekich trasach, dając im świadomość zmniejszonego ryzyka warunków atmosferycznych.

Do niedawna szybkość i kierunek wiatrów płynących górą były obliczane przez śledzenie trasy radio-sondy, od chwili gdy opuściła ziemię. Notowania były robione w punktach bardzo od siebie odległych i w ten sposób otrzymywano dane nawigacyjne.

Jednakże z udoskonaleniem radiosondy i z odkryciem radaru przez uczonych brytyjskich, nawigacyjne metody kalkulacji zostały zastąpione przez notowania radaru, które umożliwiły obserwatorom dokładne śledzenie z ziemi trasy lotu radiosondy.

Udoskonala się dalej wyposażenie radiosondy. Dla szybszego kierowania elementami mierniczymi można użyć zamiast wiatraczka motorków. Wzmoczenie się może być przyspieszone i można przeprowadzić dokładniejszą analizę atmosfery, przez którą aparat przechodzi. Przeprowadza się także doświadczenia z automatycznym aparatem na ziemi, dla osiągnięcia dokładnego i szybkiego notowania pomiarów, nadawanych przez radiosondę.



ODCZYTANIE BAROMETRU.



TELEGRAFISTKI OTRZYMUJĄ DZIEŃ I NOC RAPORTY METEOROLOGICZNE Z 500 STACJI, ROZSIANYCH NA WYSPACH BRITYJSKICH I W PÓŁNOCNO-ZACHODNIEJ EUROPIE.



ZMIANA KARTY W AUTOMATYCZNYM DESZCZOMIERZU. ELEKTRYCZNE ŻARÓWKI ZAPOBIEGAJĄ ZAMARZNIĘCIU WODY W ZIMIE.



# English without Tears

## Lekcja czterdziesta

(Transmisje nadawane w dniu 5 i 6 maja br.)

### „SELF“

1st VOICE: English by Radiol Today, listeners, we're going to talk about the word *self*.

2nd VOICE: The plural form is *selves*. 1st V: We can use the word *self* as a noun, in sentences like this.

2nd V: The love of *self* is not a good thing. *Self* here means one's own person—the love of one's own person is not a good thing.

1st V: And sometimes we use the word *self* in front of another noun. For instance: She has great *self-control*.

2nd V: That means, she has great control, or command, over what she thinks or does.

1st V: But the commonest use of the word *self* is with a personal pronoun, like this:

2nd V: John has hurt *himself*. He was cutting the bread, and he cut *himself* by mistake.

1st V: *Himself* in those examples is a reflexive pronoun. A reflexive pronoun is one we use to show that the action of the verb is reflected, or passed back to the subject.

2nd V: Yes, it shows that a person does something to his own person—to *himself*, or that a thing does something to *itself*. Here are some more examples:

1st V: Did you hurt *yourself* when you fell down?

2nd V: No, I didn't hurt *myself* at all.

1st V: You were lucky. My sister fell down yesterday, and she hurt *herself* badly.

2nd V: Notice that when *self* is added to a pronoun of the first or second person we use the possessive form of the pronoun: *myself*, *yourself*. But when it is added to a pronoun of the third person we use the objective form of the pronoun: *himself*, *herself*, *itself*. Here are some more examples of the different forms:

1st V: Look at that cat. It's washing *itself*!

2nd V: Yes, cats wash *themselves* very often.

1st V: We shall have to hurry *ourselves* now.

2nd V: I think it's a pity to have to hurry *onself*.

1st B: Notice that we use the form *onself* when we are talking in a general way.

2nd V: I think it's a pity to have to hurry *onself*.

1st V: Lastly, we also use these words ending in *self* to emphasize another noun or pronoun, as in these examples:

2nd V: Did mother make the tea for you, Mary? Oh no, I made *it myself*.

1st V: John cut all the wood *himself*.

She told me so *herself*. Don't be lazy, do it *yourself*.

2nd V: And there, listeners, we must end our talk about the word *self*, and leave you to use it *yourselves*.

### „SELF“ (SAM, WŁASNY)

GŁOS I: Angielski przez radio! Dziś, słuchacze, będziemy mówić o słowie „*self*” (sam, własny).

GŁOS II: Liczba mnoga jest „*selves*” (sami).

GŁOS I: Możemy używać słowa „*self*” (sam) jako rzeczownika w zdaniach, jak np.:

GŁOS II: Miłość własna (miłość siebie) nie jest dobrą rzeczą. *Self* oznacza tutaj swoją własną osobę — miłość swojej własnej osoby nie jest dobrą rzeczą.

GŁOS I: A czasami używamy słowa *self* przed innym rzeczownikiem. Na przykład: Ona jest bardzo opanowana (*self-control* — opanowanie).

GŁOS II: To oznacza, że ona ma wielką kontrolę, władzę nad tym, co myśli, lub czyni.

GŁOS I: Ale najwyklesze jest użycie (najczęściej używa się) słowa „*self*” z zaimkiem osobowym, np.

GŁOS II: Jan skaleczył się (siebie). Krawał chleb i zaciął się przez nieuwagę.

GŁOS I: W tych przykładach się jest zaimkiem zwrotnym. Zaimek zwrotny jest tym, którego używamy, aby wykazać, że czynność czasownika jest zwrotna, lub że przechodzi na podmiot.

GŁOS II: Tak, zaimek wskazuje, że osoba czyni coś dla siebie samej — dla siebie, lub że rzecz czyni coś dla siebie. Oto kilka przykładów:

GŁOS I: Czy skaleczyłeś się (*yourself*), kiedy upadłeś?

GŁOS II: Nie, wcale się nie skaleczyłem (*myself*).

GŁOS I: Miałeś szczęście (byłeś szczęśliwy). Moja siostra upadła wczoraj i skaleczyła się bardzo (*herself*).

GŁOS II: Zwróćcie uwagę, że kiedy *self* jest dodany do zaimka w pierwszej lub drugiej osobie używamy formy dzierżawczej zaimka *myself*, *yourself*.

A kiedy *self* jest dodany do zaimka w trzeciej osobie używamy formy zwrotnej zaimka *himself*, *herself*, *itself*. Oto kilka przykładów rozmaitych form.

GŁOS I: Spójrz na tego kota. On myje się (*itself*).

GŁOS II: Tak, koty myją się (*themselves*) bardzo często.

GŁOS I: Będziemy się musieli (*ourselves*) teraz spieszyć.

GŁOS II: Myślę, że to przykro musi się (*oneself*) spieszyć. (Myślę, że to jest szkoda, że trzeba się spieszyć).

GŁOS I: Zwróćcie uwagę, że używamy formy *onself*, kiedy mówimy (ogólnie) nieosobowo.

GŁOS II: Myślę, że to przykro musi się (*oneself*) spieszyć.

GŁOS I: Na koniec używamy także tych słów kończących się na *self*, by podkreślić inny rzeczownik, lub zaimek, jak w poniższych przykładach:

GŁOS II: Czy matka zrobiła dla ciebie herbatę, Marysiu? O nie, zrobiłam to *sama* (*myself*).

GŁOS I: Jan porąbał (pociął) *sam* (*himself*) całe drzewo. Ona mi to *sama* (*herself*) powiedziała. Nie bądź leniwy, zrób to *sam* (*yourself*).

GŁOS II: A teraz słuchacze, musimy zakończyć naszą rozmowę o słowie *self* (*sam*) i pozostawiam samym (*yourselves*) zastosowanie go.

## Lekcja czterdziesta pierwsza

(Transmisja nadawana w dn. 8 maja br.)

### „SATURDAY AFTERNOON CRICKET“

JOHN: Can I have another helping of pudding, Mum?

MRS. BROWN: All right, John, but you mustn't be too long over your dinner, or Tony will be here before you're ready.

JOHN: All right, Mum... Thanks... I say, there's Tony coming up the path now.

MRS. BROWN: Oh, so he is. Well, I'll go and let him in—you finish your pudding.

JOHN: Hullo, Tony. Shan't be long. I had to mend a puncture in the tyre of my bike before dinner, so I'm a bit late.

TONY: It's all right, John—it's only five to two and the match doesn't start till two-thirty.

MRS. BROWN: Who are you playing today, Tommy?

TONY: Oh, just another team at school, Mrs. Brown.

JOHN: Tony's been made captain of the second eleven, Mum. And he says that if I play well today, I can have a place in his team.

MRS. BROWN: Really? That will be nice for you. But how you boys can run about playing cricket so soon after a meal, I can't imagine!

JOHN: Well, if you're out for a duck you don't have to do any running about at all!

TONY: Here, you'd better not be out for a duck, John! If we win the toss we're going in to bat first, and I want you to be the fifth man in.

JOHN: Oh good. I say, Tony, is that the school magazine you've got under your arm?

TONY: Yes, haven't you got your copy yet?

JOHN: No, our form hasn't had the magazines yet. Have you written anything in it this time, Tony?

TONY: Well, only the article about the debating society.

MRS. BROWN: You're secretary of the debating society, aren't you, Tony?

TONY: Yes, Mrs. Brown. John, why don't you come along to a debate some time?

JOHN: Oh, I'm more interested in games than debates. Still, I wouldn't mind coming to the next meeting.

What's the debate about?

TONY: Why, it's just right for you. The subject is: „Should games be played *inside* school hours or *outside* them?”

JOHN: Oh, *inside* them, of course!

TONY: Well, come along and say so at the debate.

MRS. BROWN: But you're playing *outside* school hours today, aren't you—it's Saturday afternoon.

JOHN: Well, I'd play cricket at any time. I say, Tony, I'm ready now. I'll just get my cap. Oh, where on earth did I put it?

MRS. BROWN: You left it on the table in the hall, John.

JOHN: Oh yes, thank you, Mum. I say, Tony, will you let me do any bowling this afternoon? I've been practising bowling a lot lately, and I'm sure I could get *someone out* for you.

TONY: I shall see, John. Some of the other fellows in the team are more experienced bowlers than you are, and they must have their chance first. Come on now, John—we must go. Good afternoon, Mrs. Brown.

MRS. BROWN: Good afternoon, Tony. I hope you have a good game. What time shall you be home, John?

JOHN: Oh, about six o'clock, Mum. Goodbye!

### „CRICKET

#### W SOBOTĘ PO POŁUDNIU“

JAS: Czy mogę mieć (dostać) drugą porcję puddingu (budyniu) Mamusiu?

PANI BROWN: Dobrze, Jasiu, ale nie siedź za długo nad swoim obiadem, gdyż w przeciwnym razie Antos przyjdzie tu, zanim będziesz gotowy.

JAS: Dobrze, Mamusiu... Dziękuję... Oto (I say) właśnie Antos nadchodzi ścieżką.

PANI BROWN: Oto on rzeczywiście. A zatem pójde wpuścić go — a ty skończ swój pudding.

JAS: Jak się masz Antosiu. Nie będzie to długo trwało. Musiałem naprawić przed obiadem *dziurkę* w oponie mojego roweru, dlatego jestem trochę spóźniony.

ANTOS: Wszystko w porządku, Jasiu, jest dopiero na 5 minut druga, a mecz nie zacznie się przed 2 1/2.

PANI BROWN: Z kim gracie dzisiaj, Antosiu?

ANTOS: Och z *moim zespołem* szkolnym, proszę pani.

JAS: Antos został kapitanem drugiej 11-ski, Mamusiu. I mówi, że jeśli

będę dobrze grał dzisiaj, mogę mieć miejsce w jego drużynie.

PANI BROWN: Naprawdę? To będzie miłe dla Ciebie. Ale nie mogę sobie wyobrazić, jak wy chłopcy możecie biegać za piłką tak zaraz po obiedzie!

JAS: Oczywiście, jeśli się jest *wykluczonym z gry* (z powodu błędnego rzutu piłką) (out for a duck) to nie potrzebuje się w ogóle biegać.

ANTOS: Dla Ciebie Jasiu byłoby lepiej, gdybyś nie był *wykluczony z gry*. Jeśli wynik losowania (we win the toss) będzie dla nas *pomyślny*, będziemy grać *pierwi* i chciałbym, żebyś ty był *piątym w zespole*.

JAS: Och świetnie — ale, ale Antosiu, czy to gazetka szkolna, co trzymasz pod pachą?

JAS: Nie, nasza *klasa* nie miała jeszcze gazetek. Czy napisałeś coś w tym czasie, Antosiu?

ANTOS: A tak, jeden artykuł o *towarzystwie dyskusyjnym*.

PANI BROWN: Prawda, że ty jesteś sekretarzem towarzystwa dyskusyjnego, Antosiu?

ANTOS: Tak proszę pani; Jasiu dlaczego nie przyjdiesz kiedyś na dyskusję?

JAS: Och, o wiele bardziej interesuję się grami, niż dyskusjami. Jednak nie zapomnę *przejść* na następne posiedzenie. O czym będzie dyskusja?

ANTOS: Akurat coś odpowiedniego dla ciebie. Tematem jest: „Czy powinno się grać (w gry) w czasie (inside) godzin szkolnych, czy poza (outside) nimi?”

JAS: Och, w czasie *godzin* (szkolnych), oczywiście.

ANTOS: Więc przyjdź właśnie i powiedz tak na dyskusji.

PANI BROWN: Ale dzisiaj gracie poza godzinami szkolnymi — to sobotnie popołudnie.

JAS: Ja mógłbym grać w *cricketa* w każdej chwili. Oto Antosiu jestem już gotów. Wezmę tylko czapkę. Gdzież u licha położyłem ją?

PANI BROWN: Zostawiłeś ją na stole w hallu, Jasiu.

JAS: Ach tak, dziękuję Mamusiu — Antosiu, czy pozwolisz mi dziś brać udział w *ataku* (w rzucaniu piłką) (bowling). Ćwiczyłem się w tym ostatnio dużo i jestem pewien, że mogę ci trafić jednego (get someone out).

ANTOS: Zobaczę Jasiu. Jest kilku innych kolegów w zespole, bardziej doświadczonych niż ty i ci muszą mieć pierwszeństwo. Chodź już teraz Jasiu — musimy iść. Do widzenia pani.

PANI BROWN: Do widzenia, Antosiu. Mam nadzieję, że będzie się wam dobrze grało. O której wrócisz do domu Jasiu?

JAS: Około 6-ej Mamusiu, do widzenia.

ALAN JENKINS

## GODY

Grzbietem wzgórza wśród wrzosiwisk pędził po wyboistej ścieżce chłopiec. Szczupłe ciało drżało w podnieceniu. Na rękawicy niósł okapturzoną sokolicę. W przedniej straży biegł wężasz seter, a w ślad za nim stateczny spaniel, chwiejąc w zadowoleniu ogonem.

Pustka i spokój wzgórz uderzały do głowy. Choćbyś sto razy biegł tą samą ścieżką, wzgórze dokoła były wciąż nowe i odmienne. Jakbyś wdzierał się w głąb nieznanego kraju: czułeś w piersiach niepokój oczekiwania.

Cisza była dokoła pod wiosennym błękitem nieba, tylko kroki chłopca dzwoniły po czerwonym kwarcu. Czasem rozlegał się nad głową bezradny świergot skowronka.

Powietrze było czyste, orzeźwiające jak wino. Nie dość było wciągać je w nozdrza. Chłopiec otworzył szeroko usta w uśmiechu szczęścia i oddychał głęboko, pełną piersią. Zmysły miał napięte oczekiwaniem śiępał nierówno, pośpiesznie. Prowadzony przez setera, skręcił na wrzosowską. Cietrzew był mały. Mogłeś godzinami wędrować; ani jeden nie wyrywał ci się spod nóg. Był to okres godów, kiedy cietrzewie są wojowniczo usposobione.

Zo szare! Godzinie świtu słychać było wśród wzgórz krzyki wojenne, którymi odpowiadały sobie samce cietrzewi. Według prawa należało je zostawić w spokoju przez te dwa miesiące godowe. Czymże jednak jest prawo, gdy rozciągają się przed tobą opustoszałe wzgórza, a drapieżna sokolica siedzi na twym ręku? W takie dni życie jest zbyt piękne, jak stawiać mu jakiegokolwiek tamy.

Rudy seter, Gordon, szedł cierpliwie, uważnie za tropem zwietrzonego cietrzewia. Tropione ptaki uchodziły zapewne, kryjąc się w gęstwie wrzosowisk. Mijając starożytny kurhan, pod którym spał snem wiecznym da-



wny wojownik wśród narzędzi z brązu, seter zatrzymał się, puszysty jego ogon drżał chwilę, aż zesztywniał; pies zamarł w oczekiwaniu.

Chłopiec zrecznie rozluźnił kaptur sokoła i zsunął go z kragielę głowy ptaka. Sokolica drgnęła na rękę. Jej oczy, ciemne lśniące, nie zdawały się zmęczone, ani nerwowe, ale żywe i wyzywające. Rzutem ramienia chłopiec pchnął ją ku niebu.

Sokolica zatoczyła szeroki krąg, jakby ciesząc się wolnością i wzbijając się zaczęła wyżej i wyżej. Rdzawy kształt zdał się po chwili czarny, ma-

łał w oczach, aż wyglądał, jak mały ptaszek, krążący nad głową.

Tymczasem chłopiec ze spantelem u nogi wyprzedził o kilkanaście kroków nieruchomego setera. Czekając, aż sokolica osiągnie pułap swego wznoszenia. Teraz ptak przestał wzbić się wyżej i krążył leniwie, ważąc się na rozpostartych skrzydłach — gotował się do ataku.

Chłopiec ruszył znów naprzód. Usłyszał szelest skrzydeł: to samotny cietrzew poderwał się we wrzosach i sfrunął ze stoku, jak bury kamień, wystrzelony z procy. Chłopiec nie widział go — czy miał utkwione w sokolicę. Sokolica rzuciła się głową w dół. Z wysokości 300 metrów runęła, etulując skrzydła i wysuwając morderoze szpony, tnąc powietrze ze świstem. Spadła na grzbiet cietrzewia, przybiła go ku ziemi i poderwała się błyskawicznie w powietrze. Rozległ się dźwięk, jakby uderzenia pięści w otwartą dłoń. Bure pierze zakotłowało się nad wrzosowiskiem. Cietrzew przypadł do ziemi, jak lśniący kamień. Zerwał się natychmiast i na stulonych skrzydłach rzucił się do ucieczki przez wrzosi. Sokolica ruszyła w pościg.

W tym poziomym locie naprzód cietrzew mógł mierzyć się ze swym pastnikiem. Odbił się od pościgu i dał nura w gęstą kępę zarośli. Tu przycupnął w przerażeniu, z grzbietem rozdartym pazurami, ociekającym krwią.

Sokolica zawiedziona krążyła nad kępą. Czekając aby chłopiec doszedł małego spaniela i wypłoszył cietrzewia z ukrycia.

Kogut usłyszał psa, szorującego przez wrzosi. Wysunął się z kryjó-

wa i zaczął toczyć się naprzód nisko, przy ziemi. Wiedział dobrze, jaki wróg czyha na niebie i z dwójga zle-go wolał zęby psa, niż straszliwe pazury w swym ciebie. Był to stary kogut, silny i dzielny. Do walki, jak i w zaloty — szedł z tą samą namie-tną energią, czy trzeba było stawić czoło rywalowi, czy też roztoczyć w całej krasie urodę skrzydeł przed oczyma samiczki.

Ale choć cietrzew był chytry, mały spaniel był cierpliwy. Nie odrywał się od ciepłego tropu. W ostatniej chwili, gdy pysek psa prawie już dotykał jego grzbietu — cietrzew poder-



wał się w górę i zatrzepotał nad ziemią, upatrząc nową kryjówkę, aby w nią zapaść, nim sokolica zdąży runąć z góry.

Ale sokolica nie atakowała. Wzbiła się znów wysoko, a bystre oczy jej odwróciły się od sponozonego cietrzewia — wypatrząc innego ptaka, który ukazał się wysoko nad wrzosowiskami, od strony urwisk skalnych.

Chłopiec w zmieszaniu radości i niepokoju rozpoznał w nowym przybyszu — sokoła. Był niewielki — zapewne samiec — z tego samego gatunku sokołów wędrownych.

Chłopiec zagwizdał przeciągle na sokolicę, bojąc się, że odleci daleko, ale nie posłuchała go tym razem: zapatrzona była w sokoła. Zakrzyknęła tylko gniewnie, krótko, ostrym głosem i krążyła niepewnie nad głową chłopca. Uderzyła skrzydłami, wzbiła się znów wysoko i zatrzymała w powietrzu. Dziką sokół skręcił w locie, za jej przykładem wzniósł się w górę, ale zamiast atakować — umknął.

Sokolica obrażona rzuciła się w pościg po niebie. Oba ptaki wzbiły się wysoko, z gwałtownym krzykiem. Sokolica chciała zyskać pozycję do zaatakowania, sokół szukał ratunku w wysokości. Sokolica nie dawała się wygrana. Rzuciła się gwałtownie z góry i chybiła. Wtedy zmieniona zaatakowała przeciwnika od dołu, podstępnie zatapiając szpony w jego piórach. Oboje runęli ku ziemi, krzycząc i szamocąc się w locie.

Chłopiec biegł ku nim, ale zaledwie zapaśnicy dotknęli ziemi — odskoczyli od siebie, poderwali się znów i stanęli do pojedynku na nowo. Z wdziakiem, zrecznie, umykał i kluczył, by uniknąć wzajemnych ataków. Wreszcie samiec wzbił się wysoko, gdzie już sokolica nie mogła go dośledzić. Chłopiec odetchnął z ulgą — sokolica zaniechała pościgu.

Zakolysał ku niej przynętą, pękiem piór cietrzewich, a sokolica spłynęła majestatycznie i bez oporu dała się wziąć na rękę sokołnika.

Bał się wypuścić ją znowu w powietrze, póki sokół był jeszcze w pobliżu. Okrył ją kapturem i obrócił twarz w stronę morza i domu.

(Dokończenie nastąpi)



Prof. DOVER WILSON

# NOWE PODEJŚCIE DO SZEKSPIRA

## Teorie i odkrycia

Prof. Dover Wilson, wybitny znawca Szekspira, streszcza w tym artykule badania szekspirologów z ostatnich czterdziestu lat i przedstawia wpływ owych badań na krytykę i sposób wystawiania sztuk Szekspira. W okresie objętym badaniami, współpraca uczonych, aktorów, reżyserów i dramaturgów przyniosła tak zasadnicze zmiany w podejściu do tych sztuk, że ich nowe wydania nie są w stanie nadążyć postępowi fachowej krytyki.

Od chwili zakończenia pierwszej wojny światowej nasze poglądy na Szekspira zostały zrewolucjonizowane przynajmniej w czterech różnych dziedzinach: w dziedzinie znajomości jego życiowej kariery, w dziedzinie wiedzy o tekstach jego sztuk, o warunkach inscenizacji i o „klimacie” uczuciowym, który był wspólny zarówno autorowi, jak i jego publiczności.

Jeśli chodzi o pierwszą sprawę, mogę powiedzieć tylko tyle, że podczas kiedy sama osoba Szekspira pozostaje nadal ukryta — z wyjątkiem tych jej aspektów, które odsłonięte są w jego sztukach, fakty, dotyczące jego życia i wypowiedzi współczesnych o nim, jako poecie i dramaturgu, stały się obecnie tak liczne, że podtrzymywanie tezy jakoby autorem dramatów „szekspirowskich” mógł być ktoś inny, niż autor ze Stratfordu, może być dzisiaj jedynie wynikiem zamilowania do paradoksu, lub snobistycznej ignorancji.

Większość tych faktów i wypowiedzi jest obecnie dostępna przeciętnemu czytelnikowi w tomach monumentalnej biografii, zatytułowanej „William Shakespeare”, a wydanej w 1930 roku przez sir Edwarda Chambarsa. Książka ta zawiera całkowicie wszystkie poprzednie biografie, jak chociażby bardzo swego czasu popularne „Życie Szekspira” Sidneya Lee. Nowi prelatenci do tronu Szekspira będą się niewątpliwie pojawiać w dalszym ciągu, ale ciekawą rzeczą jest, że jak dotąd, wszyscy oni posiadają jedną, wspólną cędkę — szlachetne urodzenie. Innymi słowy, zwolennicy ich nie mogą znieść myśli, że największy z angielskich poetów pochodzi z „gminu”, tak jak Milton, Wordsworth, Keats, Tennyson i Matthew Arnold.

Przechodząc do sprawy wiedzy o tekstach i teatrze szekspirowskim, należy stwierdzić, że sprawy te są ściśle związane ze sobą oraz z rozwojem gry sztuk szekspirowskich na scenie nowoczesnej. Najbardziej pocieszającym jest tutaj fakt stale zacieśniającej się współpracy między uczonymi i aktorami. Podczas gdy jeszcze trzydzieści lat temu jedni i drudzy pracowali w zupełnym odosobnieniu, nie wiedząc wzajemnie nic o swoich osiągnięciach, teraz z każdym dniem zbliżają się ku sobie i coraz więcej uczą się jedni od drugich. Wśród wielu innych przejawów tej współpracy, szczególnie dwa zasługują na podkreślenie: 1) dzieło śp. Harleya Granville-Barkera, który sam będąc wybitnym aktorem, reżyserem i dramaturgiem, poświęcił późniejszą część swego życia pracy nad reinterpretacją Szekspira zarówno na scenie, jak i w mistrzowskich studiach krytycznych, łączących w sobie podejście naukowe z doświadczeniem praktycznym człowieka teatru. 2) Obecny rozwój badań, prowadzonych pod kierownictwem prof. Allardyce Nichola w Stratfordzie, który obecnie stał się głównym ośrodkiem, gdzie reżysero-

wie i aktorzy mogą dyskutować i wypróbować wszelkie teorie, dotyczące najaktualniejszych, szekspirowskich zagadnień.

Kanon szekspirowski zawiera trzydzieści sześć sztuk, których teksty pochodzą z dwóch źródeł: 1) z wydania zbiorowego, znanego pod nazwą „First Folio”, wydanego w siedem lat po śmierci autora przez dwóch jego kolegów, a zawierającego wszystkie sztuki z wyjątkiem jednej, oraz 2) z wydań indywidualnych, zwanych Quartos, ogłaszanych w różnych epokach jego życia, a obejmujących około 16 całokształtów sztuk.

Do niedawna mało wiadano o stosunku „Quartos” do „Folio”, z wyjątkiem tego, że w pewnych wypadkach niektóre sztuki różnią się dosyć zasadniczo w obu wersjach, w innych zaś tekst Folio jest po prostu przedrukiem z Quartos. Nie wiadano też prawie nic o naturze rękopisów, będących podstawą tych druków.

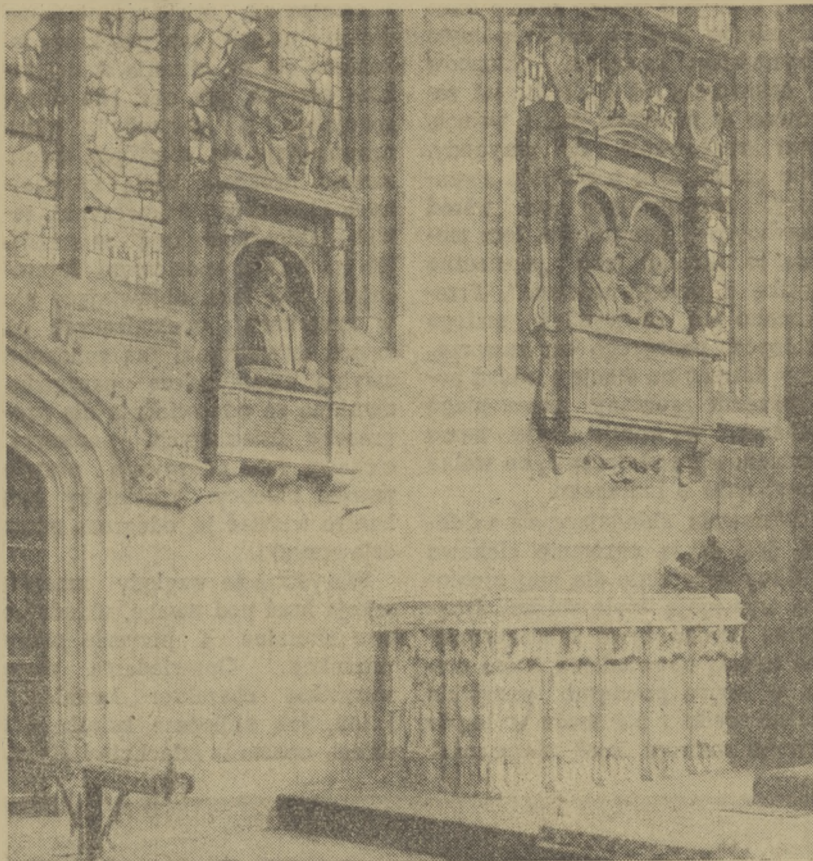
Stare wydanie Szekspira z Cambridge (data pierwszej edycji 1863), które stało się podstawą większości wydań nowoczesnych, zostało opracowane na zasadach eklektyzmu. Teksty wybierane były z „Folio” lub z „Quartos” w zależności od upodobania wydawcy. Jednak, od 1919 roku poczynsz, ustalono z dużą dozą prawdopodobieństwa następujące hipotezy:

a) Z wyjątkiem małej grupy „złych” tekstów, odtworzonych z pamięci przez aktorów lub przez „piratów wydawniczych”, wszystkie Quartos były odbitkami rękopisów teatralnych, z których większość pisana była prawdopodobnie ręką samego Szekspira. Oczywiście te autentyczne szkice uważane były przez trupe szekpirowską za mniej wartościowe, niż egzemplarze ról aktorskich, lub kopie wykonywane z nich przez skrybów zespołu lub suflera.

b) Z wyjątkiem sztuk, pochodzących z wcześniej opublikowanych Quartos, wszystkie teksty zawarte w Folio są przedrukowane z egzemplarzy ról aktorskich, z oryginalnych szkiców Szekspira lub z kopii, wykonanych z jednych lub drugich.

c) Wiemy jak Szekspir pisał, a nawet do pewnego stopnia znamy jego ortografię i interpunkcję. Istnieje też duże prawdopodobieństwo, przyjęte przez wielu naukowców, że pewien niekompletny rękopis z końca XVI wieku, będący zbiorem ról do sztuki dotyczącej Sir Thomasa More'a, zawiera scenę, napisaną w 147 wierszach własną ręką mistrza. Ponadto badanie znacznej ilości rękopisów teatralnych, które zachowały się z teatrów londyńskich XVII wieku, nauczyło nas bardzo wiele niepodjętych wcześniej uprzednio rzeczy o sposobach, jakimi dramaturgowie, aktorzy i suflerzy przygotowywali wystawienie sztuki. Szczegóły te rzuciły nowe światło nie tylko na teksty Szekspira, ale i na metody pracy jego trupy i innych zespołów współczesnych.

W badaniach, które przyniosły ten postęp wiedzy, wyróżnił się szczególnie Alfred Pollard, którego „Folia i Quarta szekpirowskie” (Shakespeare Folios and Quartos) wydane w 1909, dały początek całej akcji poszukiwań; Ronald Mc Kerrow, który zamierzał opracować kompletne wydanie dzieł Szekspira, oparte na nowych zasadach badania tekstów, ale nieste-



TABLICA KU CZCI SZEKSPIRA W KOŚCIELE ŚW. TRÓJCY W STRATFORDZIE.

ty zmarł w 1940 roku przed opublikowaniem swych prac — i wreszcie W. W. Gney, najmłodszy, lecz może najbardziej uzdolniony z tych trzech, którego „Dokumenty teatru elżbietańskiego” (Elizabethan Dramatic Documents) wydane w 1934 r. i „Problemy wydawnicze tekstów Szekspira” (Editorial Problem in Shakespeare) wydane w 1942 r., zasługują na specjalne wyróżnienie wśród jego licznych prac, jako najpoważniejszy przegląd zgromadzonych już wiadomości, zebranych w ciągu ubiegłych lat czterdziestu przy jego współudziale i w dużej mierze z jego inicjatywy. Badania szekpirowskie nieustannie posuwają się naprzód i przynoszą coraz nowsze odkrycia.

W okresie życia jednego pokolenia dowiedzieliśmy się więc niemal tyłu nowych rzeczy o teatrze i metodach jego pracy z czasów Szekspira, co i o smyślnych tekstach mistrza. Na tym polu postęp również był szybki, tak szybki, że znakomitą książką uczonego amerykańskiego J. C. Adamsa o szekpirowskim teatrze „Globe”, wydaną w 1943 r., przekreślała aktywność większej części tego, co dwadzieścia lat temu pisał sir Edward Chambers o strukturze elżbietańskiego teatru i jego sposobach wystawiania sztuk. Już od dawna zresztą zdawano sobie sprawę z faktu, że wielokształtna natura szekpirowskiego teatru, z jego górną, wewnętrzną i zewnętrzną sceną, z jego zapadniętymi i innymi urządzeniami oraz z jego brakiem kurtyny i dekoracji, różniącymi ten teatr od sceny nowoczesnej, musi też zakładać zasadniczą różnicę w wystawianiu sztuk.

Mineły już dni realizmu, których symbolem może być znane wystawienie „Snu nocy letniej”, opracowane z wielkim nakładem kosztów i reklamowane jak pamiętamy, obecnością „żywych królików” na scenie! Dziś już się Szekspira przeważnie bez pauzy i z wyjątkiem jednej lub dwóch przerw i często na tle gładkiej fasady. Również i z krytyki teatralnej realizm wycofuje się obecnie. Wielcy krytycy XIX wieku uważali Szekspira przede wszystkim za twórcę typów, typów tak bardzo żywych, że należało je traktować „raczej jako postacie historyczne, niż sceniczne”. Zainteresowanie szczegółami i wymaganiami dramatycznej kompozycji było sprawą drugorzędną. To też krytyka szekpirowska dążyła głównie do malowania galerii portretów, których pierwowzory mogły być brane z jakiegokolwiek sceny bez względu na jej stosunek do całej sztuki i z nastawieniem takim, jakby wypadki zawarte w dramacie wydarzały się istotnie w życiu. Jednym z pierwszych badaczy, którzy wystąpili przeciw tego rodzaju założeniom krytycznym, był Granville-Barker. Traktuje on zawsze osoby dramatu i ich akcje, jako części nie

„prawdziwego życia”, ale fikcji scenicznej, którą Szekspir starał się stworzyć za pomocą swej sztuki i środków, którymi rozporządzał w ramach współczesnego mu teatru. Począwszy od 1927 roku, w którym ukazała się pierwsza seria „Przedmów” (Prefaces) Granville-Barkera, wielka ilość pisarzy poszła za jego przykładem.

Zarówno nowa krytyka, jak i nowe podejście do wystawiania sztuk Szekspira są jeszcze w powijakach. Myślę jednak, że możemy mieć pewność, iż obie te dziedziny unikną zabrnienia w ślepią uliczkę archeologicznej rekonstrukcji i coraz bardziej opierać się będą na studiowaniu artystycznych intencji Szekspira oraz badaniu słownictwa społecznego, politycznego, filozoficznego i teatralnego, które warunkowały jego twórczość. W związku z tym, wypada mi jeszcze dodać jedną uwagę, posiadającą zasadnicze znaczenie w odniesieniu do czterech głównych działów badań szekpirowskich, rozwijających się za czasów naszego pokolenia. Myślę tu o zrozumieniu faktu, że ludzie z epoki elżbietańskiej posiadali ugruntowane i szczegółowo określone poglądy na budowę ciała ludzkiego, na ludzką umysł, na przyrodę i strukturę wszechświata, jednym słowem że posiadali to, co nazwalibyśmy dziś naukowymi koncepcjami, choć koncepcje te różniły się zasadniczo od tych, które są dziś naszą własnością. Sztuki Szekspira nie tylko pełne są aluzji do owych wyobrażeń, ale wyczuwa się w nich nieustannie przekonanie, że ich widzowie mają głowy nabite tymi samymi kwestiami. To też dzisiejszy przeciętny czytelnik, nie obznajmiony z psychologią, fizjologią i kosmologią owych czasów może często nie rozumieć języka Szekspira, a czasem nawet zatracić świadomość istotnych zagadnień danej sztuki. Dużo jeszcze pozostaje do zrobienia, aby ten dział wiedzy o Szekspirze został wypełniony odpowiednią ilością właściwych informacji. Mamy już jednak za sobą dobry początek, głównie dzięki książkom amerykańskich uczonych, z których dwie, wydane w 1936 r., uważam za szczególnie pożyteczne w tym zakresie. Są to: „Wielki łańcuch istnienia” (The Great Chain of Being) A. D. Lovejoya oraz „Zaczarowane szklanki” (The Enchanted Glass) Hardin Craiga.

Oto kilka bardzo niewspółmiernych do zagadnienia uwag na temat tego, co uważam za główne cztery linie rozwojowe w dziedzinie badań szekpirowskich, przeprowadzonych na przestrzeni życia ostatniego pokolenia. Można by poruszyć jeszcze tuzin lub więcej innych kwestii i aspektów zagadnienia. Każda prawie z tych kwestii posiada podobną historię: historię postępu i pogłębiającej się z każdą chwilą wiedzy.

## KRZEWIENIE MUZYKI WSPÓŁCZESNEJ

Międzynarodowe Towarzystwo Krzewienia Muzyki Współczesnej stanowi wyjątek wśród licznych organizacji, które w swych nazwach umieściły ten wiele mówiący przymiotnik „międzynarodowy”. Mało która bowiem z tych instytucji jest całkowicie międzynarodowa zarówno w swym charakterze, jak i metodach postępowania.

Towarzystwo, o którym mowa, powstało z popiołów pierwszej wojny światowej, podjęło ożywioną działalność i kwitło w ciągu 16 lat. Druga wojna światowa i tendencje, szerzące się w pewnych krajach, które do niej doprowadziły — z całą kwakownością starały się zniszczyć działalność Towarzystwa, jak i działalność wszystkich podobnych ruchów humanistycznych.

A jednak dziś znowu z popiołów wojny wstaje Międzynarodowe Towarzystwo Krzewienia Muzyki, w pełni owocnej działalności, jakby nieknięte niszczycielską siłą totalnej wojny.

Pierwszy po wojnie festiwal, zorganizowany w Londynie, osiągnął niewątpliwie powodzenie. Na ukończeniu są już przygotowania drugiego festiwalu, który odbędzie się w Kopenhadze.

Myśl założenia Towarzystwa zrodziła się w Wiedniu. Tu w 1922 roku zebrała się grupa młodych kompozytorów, aby zorganizować festiwal muzyki nowoczesnej, jako wyraz protestu przeciw upartemu stanowisku konserwatywnej krytyki, wrogiej dla nowych kierunków. Wezwano kompozytorów innych narodowości do nadesłania utworów, po czym w 1923 roku odbył się w Salzburgu zjazd, gromadzący muzyków, interesujących się eksperymentalnymi kierunkami twórczości młodszych kompozytorów.

Na życzenie muzyków europejskich wybrano od początku Londyn, jako najodpowiedniejszy ośrodek dla międzynarodowej instytucji.

Brityjskie Towarzystwo Muzyczne oddało nowej organizacji do rozporządzenia swoją siedzibę w Londynie.

Następne dziesięciolecie było okresem intensywnie i różnorodnie działalności Międzynarodowego Towarzystwa i jego oddziałów.

Przeżywalismy uroczyste dni w Wenecji i Pradze, w Zurichu i Frankfurcie, w Sienie i we Wiedniu, wreszcie w Amsterdamie. W 1931 roku odbyły się festiwale w Anglii, kolejno w Oksfordzie i w Londynie, w Teatrze imienia Sheldona budowanym przez Wrena i w stojącym jeszcze podówczas Kings Hall.

Praga i Paryż urządziły również festiwal, potem gościła muzykę nowoczesną Florencja. Festiwal w Barcelonie w 1936 roku upamiętnił się tańcami na ulicach miasta.

Londyn po raz drugi pełnił rolę gospodarza w 1938 roku.

Dojście do władzy Hitlera spowodowało rozwiązanie oddziału Towarzystwa w Niemczech, a wiele pierwszorzędnych talentów muzycznych rozproszyło się po świecie. Wielu muzyków schroniło się wówczas w Anglii, w Ameryce i w innych krajach.

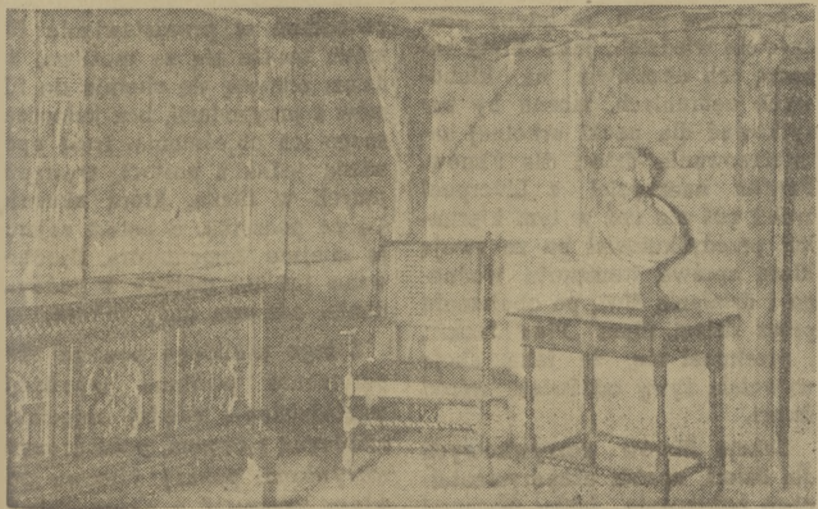
Po festiwalu florenckim w 1934 roku, oddział włoski zmuszony był wycofać się z Towarzystwa. Festiwal wyznaczony na rok 1934 w Karlsruhe trzeba było w ostatniej chwili odwołać i przenieść do Praги.

Ostatnie festiwale tego burzliwego okresu odbyły się w Warszawie i w Krakowie w 1939 r. Zaproszenie, wystosowane przez Budapeszt na rok 1940 zostało oczywiście anulowane. Po festiwalu prażskim kierownictwo centralnego biura i spraw Towarzystwa objął nowy sekretarz, Edward Clark, wybitny kapelmistrz i uczeń Schönberga. Zasiłką Edwarda Clarka i zmarłego już Edwina Ewansa jest utrzymanie przy życiu organizacji Towarzystwa przez okres wojny Międzynarodowe Towarzystwo Krzewienia Muzyki Współczesnej dokonało wspólnego dzieła, organizując festiwale w Nowym Jorku w sezonie 1940—1941 i w San Francisco w 1942 roku. Gdy w roku 1944 jeden kraj po drugim odzyskiwał wolność, Edwin Ewans rozpoczął starania o wskrzeszenie i połączenie na nowo poszczególnych oddziałów.

Wysuwano projekt urządzenia w 1946 roku ponownie festiwalu na ziemi amerykańskiej, ale okazało się, że wskutek trudności komunikacyjnych Stany Zjednoczone są nieodpowiednim miejscem międzynarodowego zjazdu. Wybrano więc i tym razem Londyn i dzięki temu przeżyliśmy niezapomniane wrzeszenie, spotykając na nowo w Londynie wielu dawnych przyjaciół i nosząc ich w operze królewskiej Covent Garden i w Goldsmiths Hall.

Międzynarodowe Towarzystwo Krzewienia Muzyki Współczesnej spełnia jedyną w swoim rodzaju w dziejach muzyki zadanie, wprowadzając młodych i mniej znanych kompozytorów różnych narodowości na estrady znanych międzynarodowych sal koncertowych i przedstawiając ich w pełnym świetle muzycznej publiczności.

Hubert Fors



WNEȦRZE DOMU, W KTORYM URODZIŁ SIĘ SZEKSPIR



MARY FIELD

# FILMY DLA DZIECI

## Obiecujący eksperyment

Sekcja filmów rozrywkowych dla dzieci wytwórni Gaumont — British Instructional Ltd., zajmuje się od przeszło dwu i pół lat produkowaniem specjalnych filmów rozrywkowych dla dzieci. Sekcja ta miała do dyspozycji mało materiału, któryby służył jako przykład dla zapoczątkowania tej pracy; było bowiem bardzo mało filmów rozrywkowych dla młodzieży poniżej 14 lat. Wobec tego przyjęto metodę doświadczalną, przeprowadzając próby i wypełniając omyłki.

W tym okresie, pomimo roku pracy pod natętami i półtora roku, kiedy materiał produkcyjny był ograniczony — sekcja zmontowała 9 opowieści, o długości wahającej się od jednej do siedmiu taśm filmowych (1 taśma około 300 m), serię 6 fars, długości dwóch taśm filmowych, jedną „powieść” w pięciu epizodach, 21 wydań jakby „miesięcznika dzieciennego”, jeden film rysunkowy, osiem filmów wyłącznie przyrodniczych i jeden film podróżniczy. Zostały one wszystkie rozprowadzone po W. Brytanię. Wyświetla się je na pokazach filmowych w kinach Gaumont i Odeonu na sobotnich porankach dla dzieciennych klubów kinowych. Te dwa towarzystwa filmowe pokrywają koszty produkcji owych filmów.

Zbiera się oceny filmów od kierowników, od komitetów klubowych (wybieranych z pomiędzy członków klubu) i od samych dzieci. Krytyki, które tylko opowiadają treść, lub które są właściwie tylko banalną pochwałą lub naganą, są odrzucane, lecz zbiera się troskliwie odpowiedzi, motywujące upodobania lub dezaprobatę. Nie zebrano oczywiście w tak krótkim czasie wystarczającego materiału, na którym można by oprzeć udokumentowane sprawozdanie co do tego, jak reagują dzieci na specjalne dziecienne filmy rozrywkowe. Jest to ważna praca, którą się obecnie przygotowuje. Lecz nauczone się dostatecznie, by umieć właściwie pokierować produkcją filmów rozrywkowych dla dzieci.

Wiek dzieci, należących do klubów kinowych, waha się w dość szerokich granicach: między 5 a 14 lat. Okazało się, że naj-

piej brać pod uwagę zdanie dzieci między 8 a 11 lat. Wspólnym czynnikiem, łączącym chłopców i dziewczęta od 8 do 10 lat zarówno w miastach, jak i wsiach, jest zamiłowanie do przygody. Nie chodzi tu o niezwykle awantury, rozgrywające się wśród cowbojów i gangsterów, lecz można to określić jako „skutoczną walkę z przeciwnościami”. Przekonano się, że wysiłek małego chłopca, pędzącego na rowerze, aby dotrzeć na stację i oddać podróżnemu zgubiony przez niego pular, wywołuje tyle samo śmiechów i podniecenia, co walka cowbojów z Indianami.

Widownia, składająca się z dzieci, jest także ogromnie ciekawa i filmy specjalnie dla niej zrobione wymagają wiele zbliżeń. Dzieci są bardzo żywo zainteresowane treścią opowiadania, które musi w końcu powiązać wszystkie luźne wątki i nie może w logice swego rozwoju mieć niejasności.

Niecierpliwą ich niepotrzebne dialogi; uwagę ich przykuwa ukazanie się na ekranie dzieci takich samych, jak oni. Nie dbają specjalnie o „gwiazdy”, które przemawiają do starszych dzięki swemu urokowi. Wolą zwyczajnych chłopców i dziewczynki, takich, jakich spotykają w szkole, lub na boisku sportowym. Interesujący jest fakt, objawiający się w krytykach, pochodzących od dzieci: dziewczynki są znudzone zwykłą awanturniczą przygodą, uważaną za odpowiednią dla programów dzieciennych, ponieważ ciekawe role odgrywają prawie zawsze chłopcy. Chciałyby one bardzo widzieć je, odegrane przez dziewczynki.

Wszystkie te względy musiała sekcja brać pod uwagę, układając swe aktualne i przyszłe plany produkcji. Opowiadania mają wszystkie charakter kształcący i tak, jak najlepsze książki dla dzieci, oparte o szlachetną etykę.



13-LETNI ANTHONY WAGER, KTÓRY DEBIUTOWAŁ WE WSPANIAŁYM FILMIE „WIELKIE OCZEKIWANIA”, GRA OBECNIE ROLĘ SKAUTA MORSKIEGO W FILMIE „TONY”.



„BOŻE NARODZENIE”.

kowała szereg innych seryj obrazów.

Inną serią są „Opowiadania z kraju lasów”. W tej serii dzieci mają przyjaciela leśnika, z którym chodzą na wycieczki po okolicy i który im opowiada o zwierzętach, ptakach i owadach, które widzą. Istnieje też wspomniany „Miesięcznik filmowy”, ogromnie popularny wśród dzieci i dorosłych. Takiej zgodności w pochwałach nie spotyka się często. Film ten pokazuje, co robią dzieci w W. Brytanię i innych krajach i ma na celu zachęcenie ich do brania czynnego udziału w życiu i wyrwanie ich ze zbyt częstej roli obserwatorów. Jest też seria filmów rysunkowych, opowiadających o przygodach dobrej, rudej wiewiórki i złej, szarej wiewiórki.

Personel, pracujący nad filmami rozrywkowymi dla dzieci, uważa siebie za jednostkę eksperymentującą. Jest tak wiele do nauczenia się o reagowaniu dzieci na filmy dziecięce; właściwie niczego jeszcze nie dokonano na tym polu. Pożądana jest pomoc zainteresowanych nauczycieli i pracowników społecznych. Teraz, gdy mniej więcej ustalono prosty zarys opowiadania z przygodami, sekcja zamierza zająć się trudniejszą sprawą pokazania dwóch filmów fantastycznych, z których jeden rozgrywałby się w przeszłości, a drugi w teraźniejszości. Filmy te są obecnie w przygotowaniu i mają ukazać się w tym roku. Bierze się także pod uwagę nowy typ filmu rysunkowego, który dopomoże do rozszerzenia ogólnej kultury dzieci, ponieważ będzie przedstawiać wydarzenia dobrze znane i o światowym znaczeniu, takie, jak wyprawa Argonautów po złote runo i niektóre dawne sagi.

Dokonuje się też innych doświadczeń w przedstawianiu filmów: uważa się za możliwe, że dzieci odniosą się chętnie do filmów z przygodami, bez jednoczesnego ich objaśniania; treść opowiada jedna z postaci, występujących w filmie, która ukazuje się na początku, a potem zajmuje miejsce komentatora. Spróbowano już tej metody w jednym filmie; odniosła duży sukces.

Z tego wielkiego nowego eksperymentu powinno wynikać współdziałanie między zajęciami szkolnymi i czasem poświęconym rozrywkom; pokazy filmowe powinny pracować z nauczycielem, a nie przeciwko niemu.



„PLAN JANKI”.

Zwykle rozgrywają się na tle dokumentarnym. Mamy na to przykłady: film „Mała baletnica”, który pokazuje nam życie w dramatycznej szkole i za kulami teatru, „Plan Janki”, w którym większa część akcji rozgrywa się na łodzi przewozowej na kanale; „Chłopiec, który zatrzymał Niagarę”, film, który jeśli go pozbawić fantazji i podniecających momentów, jest właściwie pokazem zastosowania elektryczności w małym miasteczku; „Boże Narodzenie” obrazujące warunki życia w Blue Mountains w Australii; „Ucieczka z Norwegii”.

Rodzi się myśl, że gdyby nauczyciele wiedzieli, jakie filmy zobaczą ich uczniowie na klubowych zebraniach, można by użytkować dla nauki szkolnej zainteresowanie dzieci dla filmów. Pewien nauczyciel z Liverpool zrobił coś nie coś w tym kierunku; przedyskutował on ze swoją klasą sprawę transportu wodnego i działania służ, po obejrzeniu przez dzieci filmu „Plan Janki”, i przekonał się, że taka akcja wywołała żywy oddźwięk wśród dzieci.

Sekcja filmów rozrywkowych dla dzieci, oprócz eksperymentalnego nakręcenia jakby filmowej „powieści w odcinkach” wyprodu-



# CZY PANI WIE...?

KATHLEEN COURLANDER

## Muzeum sufrażystek

Do szeregu istniejących w Londynie muzeów przybyło nowe, niezwykle muzeum. Jest to stałe muzeum pamiątek bojowego ruchu sufrażystek brytyjskich. Muzeum mieści się w dzielnicy Kensington, przy Cromwell Road, na górnym piętrze domu, w którym mieszkał podczas pierwszej wojny światowej Winston Churchill.

Nowe muzeum zostało zaprojektowane przez członkinie organizacji sufrażystek, grupującej działaczki wielkiej walki feministek o prawo głosu dla kobiet brytyjskich. Walka ta rozpoczęła się w Anglii w 1886 r., doszła do szczytu napięcia w chwili wybuchu I wojny światowej w 1914 roku i doprowadziła w 1918 r. do decyzji udzielenia głosu kobietom, które ukończyły lat 30. W 10 lat później sufrażystki osiągnęły ostateczne zwycięstwo, gdy prawo głosu rozszerzono na wszystkie kobiety od 21 lat; a kandydaci na posłów do parlamentu musieli odąd liczyć się z „głosami podłotków”.

\*

Aby zgromadzić interesujące eksponaty do swego muzeum, weteranki ruchu sufrażystek przeszukały szafy i szuflady w swych domach, wydobywając pamiątki historycznej walki. Wiele z tych pamiątek było raz tylko pokazane publicznie, podczas uroczystego pogrzebu pani Emmeliny Pankhurst, naczelniej bojowniczkii ruchu kobiecego, zmarłej w 1928 roku. Inne relikwie muzeum pochodzą z wieloletnich zbiorów dziś już nie istniejącego, ale słynnego w swoim czasie Socjalnego i Politycznego Związku Kobiet.

\*

Wiele osobliwych pamiątek pozostawiły po sobie zwłaszcza ostatnie, zacięte lata walki, gdy kobiety, w zapale dla swej sprawy, nie cofały się w dążeniu do celu przed żadnymi środkami — z wyjątkiem zamachów na życie. W gablotkach muzeum leżą przedmioty, wywołujące podziw młodego pokolenia dla odwagi sufrażystek. Możemy tu oglądać młotek — jeden z wielu młotków, którymi sufrażystki tłukły szyby; wystawione są też łańcuchy, którymi przykuwały się do ogrodzeń, często w obrębie Izby Gmin, aby narzucać oczom fakt, że kobieta brytyjska żyje w pętach.

\*

Sufrażystki szczyliły się w granie walczących kobiet, jeśli mogły wykazać się kilkakrotnym pobytom w więzieniu za sprawę. Te, które w tej dziedzinie osiągnęły rekordy, dostawały od organizacji pamiątkowe broszki. Broszki ozdobione były srebrnymi pałeczkami — za każdorazowe uwięzienie dodawano jedną pałeczkę, a za przeprowadzenie strajku głodowego bojowniczka zyskiwała nową pałeczkę z emalii w trzech barwach sufrażystek: purpurowej, białej i zielonej. Broszki składano w pudełkach, ze złożonym napisem na wleczku. Broszka samej pani Pankhurst nosi napis: „Za męstwo” i spoczywa obok wzruszających, osobistych pamiątek — małych pantofelków z czarnej skóry, ozdobionych czarnymi paciorkami.

\*

Sufrażystkom udało się przemycić wiele dziwnych pamiątek z więzienia kobiecego Holloway. Pani Helena Archdale wzięła ze swej celi szybkę z okna, którą oprawiła na pamiątkę w ramki. Inne bojowniczkii ruchu kobiecego przechowały starannie resztki więziennego chleba, które dziś wystawione są razem z więziennymi miskami i sztućcami. W więzieniu sufrażystki często spisywały wspomnienia na skrawkach papieru. Czasem też upamiętniały swój pobyt w więzieniu i głodówkę hałtem. W muzeum jest zielona serwetka, na której wśród wyhaftowanych autografów wldnieje pismo jednej z najgorliwszych bojowniczek, Flory Drummond; jest też haftowany parawanik, ozdobiony podpisami najwybitniejszych działaczek ruchu.

\*

Wygodne krzesła w muzeum wyścielane są poduszkami w barwach sufrażystek, zrobionymi z dawnych sztandarów purpurowo-zielono-białych. Kominek ozdobiony jest draperią w tych samych barwach, a nad nim wisi tablica, upamiętniająca w krótkich słowach przebieg ruchu sufrażystek. Te bojowniczkii ruchu kobiecego często umiały artystycznie posługiwać się igłą; uszyły one śliczne, zielone torebki z kapelusza Christobel, córki słynnej pani Pankhurst. W tym kapeluszu dzielna panna Christobel wymknęła się z rąk policji po podpaleniu podmiejskich wrzosowisk. Wśród eksponatów są też telegramy, wysyłane przez policję do rodzin uwięzionych działaczek z wyjaśnieniem, dlaczego nie mogą one powrócić do domu; są też świadectwa, że zostały one aresztowane za opór w płaceniu podatków. W muzeum jest też złota bransoleta, którą sufrażystki sprzedawały na fundusz pomocy tym „przestępczyniom”.

\*

W pobliżu oglądamy ulubione emblematy sufrażystek. Są to „przepaski dla pikiet”, emaliowane odznaki, przypięte na wstążce. Takie przepaski kładły sufrażystki wybrane do strażowania przy wejściu do Izby Gmin, podczas gdy ich przywódczyni szły składać swe skargi, powołując się na „Wielką Kartę Wolności”, która głosi, że „każdy obywatel ma prawo składać petycję do króla”. Strażniczki stały w milczeniu, nie-ruchomo, a oprowadzająca mnie po muzeum była sufrażystka, objaśniła mi, że były wypadki, kiedy taka straż trwała na posterunku całą dobę.

\*

Sufrażystki były często traktowane wzgardliwie i ośmieszane przez znaczny odłam społeczeństwa brytyjskiego. Była w swoim czasie w sprzedaży gra dla dzieci, której karty przedstawiały w złośliwej karykaturze bojowniczkii ruchu kobiecego. Ta gra nazywała się „Sufrażystki” i wystawiona jest w muzeum obok małego, taniego zegara, ozdobionego posłacią wiedźmy, krzyczącej „Głos dla kobiet”.

\*

Chociaż wiele czasu już upłynęło od dni walki i chociaż w Anglii dzisiejsze kobiety cieszą się pełnią spraw społecznych, stare sufrażystki lubią spotykać się i wspominać na nowo swoje dawne boje.

VICTORIA CHAPPELLE

## Strój plażowy

### Spódnice nadal w modzie

Wśród strojów plażowych, ukazanych w Londynie, przeważa strój, składający się ze staniczka i spódniczki, noszonej zwykle na szortach; spódniczka nie jest bardzo krótka („sarong”), chociaż i te się spotyka. Krótka spódniczka oraz opalacz, wychodzą trochę z mody, mimo, że widzi się dużo tego typu modeli plażowych.

Inny rodzaj ładnego stroju składa



DWUCZĘŚCIOWA SUKIENKA PLAŻOWA, ZROBIONA Z NIEBIESKIEGO MATERIALIKU W BIAŁE KROPKI. PLECY SĄ BARDZO DEKOLTOWANE, SPÓDNICZKĘ ZAS MOŻNA ODPINAC, ZOSTAJĄC TYLKO W SZORTACH.

się z krótkich spodenek z odpowiednią górą, który przypomina jakby strój roboczy (kombinezon), z tą różnicą, że spodnie wykonane są z eleganckim mankietem ze stebnowanym kaniem dla utrzymania fasonu i szyku. Pasuje do tego spódniczka, często noszona z luźnym żakiem z kapturkiem.

Modne sukienki plażowe mają dużo uroku. Wiele z nich nadaje się do noszenia poza plażą podczas wakacji, ale tylko do okazji nie bardzo „ceremonialnych”. Dekolt, mimo kwadratowego i dosyć głębokiego wycięcia, zmniejszony jest szerokością ramiączek, które mogą być wycięte wraz z suknią według modelu z perkalu w paski — jednego z nowych modeli firmy Dorville — z obcisłą baskinką i szeroką spódnicą.

Inny ładny komplet plażowy, to model Dorville, uszyty z perkalu w kropki; noszony również ze szortami. Oryginalność szerokiej spódnicy polega na stebnowanej zakładce, okalającej spódnice powyżej kolan, tworząc jakby falbankę.

Ale suknie plażowe, to nie jedyne modele, lansowane przez rysowników na lato i wakacje; istnieje cały szeregi modeli ze ślicznych materiałów wzorzystych z perkalu i płótna, względnie z płócienek, ze stereotypową szeroką spódnicą, wąskim stanem i krótkim rękawami.

Nowe perkale, wypuszczane obecnie przez fabryki w Anglii, wykazują różnorodność wzorów i kolorów, które cieszą się powodzeniem wśród zamorskich klientek. Wzory zachodnio-afrykańskie, początkowo przeznaczone na rynek zachodnio-afry-

kański, zwracają uwagę śmiałym, barwnym rysunkiem. Do innych oryginalnych wzorów w perkalach Horrocks zaliczają się wzory, zwane: „kutym żelazem”, które są lekkie i



TRZYZĘŚCIOWY STRÓJ PLAŻOWY, SKŁADAJĄCY SIĘ Z KRÓTKIEJ SPÓDNICZKI, NAŁOŻONEJ NA SZORTY I Z DOPASOWANEGO DO FIGURY STANICZKA. MODEL: DORVILLE, LONDYN.



DWUCZĘŚCIOWY STRÓJ PLAŻOWY W KRAŁKĘ BIAŁO-GRANATOWĄ. SPODENKI, SIĘGAJĄCE ŁYDEK, SĄ DOSTOSOWANE DO SZEROKIEJ NARZUTKI Z KAPTURKIEM.

delikatne; olbrzymie kropki tzw. „pięcio-szylingowe”, na skutek ich podobieństwa do monety, swego czasu używanej w Anglii; wzory tzw. „wstążkowe”; pepitki i paski.



NA LEWO: JASNO NIEBIESKA, LNIANA SUKIENKA Z SUTĄ SPODNICZKĄ I PRZYBRANEM Z KOKARDEK Z PRZODU. NA PRAWO: SUKIENKA PLAŻOWA W BIAŁO-NIEBIESKIE PASECZKI Z DUŻYM DEKOLTEM Z PRZODU I SZEROKĄ SPÓDNICZKĄ. MODEL: DORVILLE, LONDYN.



